Hałas jest istotnym czynnikiem wpływającym na zdrowie – mówi dr inż. Grzegorz Chrobak **str. 2**

FOT. UNIWERSYTET PRZYRODNICZY

● Nadchodzi nowa epoka w pensjach ● Inwestorzy mogą liczyć na rekordowe dywidendy ● Ceny prądu niszczą polski przemysł str. 9-12

BIZNES

Nr 57 (21020)

GAZETA WSPÓŁCZESNA 75 LAT

Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek 24.03.2026

www.wspolczesna.pl

Kleszcze już są aktywne. W tym roku odnotowano dużo więcej zachorowań na boreliozę **str. 3**

FOT. KRYSTIAN GUZEWICZ/UMWP

Dwa wyremontowane odcinki dróg wojewódzkich w pow. łomżyńskim zostały oficjalnie otwarte **str. 5**

Powstanie magazyn ochrony ludności i obrony cywilnej. Miasto Suwałki ogłosiło przetarg **str. 5**

Nr ISSN 0137-9488 Nr indeksu 350133

FOT. UM ŁOMŻA

ŁOMŻA

Trzy miniaturowe jelonki już można oglądać na ulicach Łomży. To nowe elementy miejskiej przestrzeni i zarazem kolejny pomysł na promocję turystyczną miasta. Około 30-centymetrowe figurki z brązu ustawiono na bulwarach, przy Akademii Łomżyńskiej oraz przy Teatrze Lalki i Aktora. Ich inicjatorem jest Łomżyńska Społeczna Rada ds. Turystyki, a propozycje lokalizacji zgłosili mieszkańcy w ubiegłym roku. Rzeźby nawiązują do jelenia widniejącego w herbie Łomży i wpisują się w ideę tworzenia miejskiego szlaku niewielkich form artystycznych, które zachęcają do spacerów i odkrywania miasta. Wkrótce ogłoszony zostanie konkurs na imiona dla jelonków. Jeszcze w tym roku planowane jest też ustawienie dwóch kolejnych figurek – jednej w Parku Jana Pawła II – Papieża Pielgrzyma, a drugiej przy stadionie miejskim.

POWIAT BIAŁOSTOCKI

KAS i policja zlikwidowały w Łapach nielegalny salon gier hazardowych

Nielegalny salon gier hazardowych zlikwidowali w Łapach funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej z podlaskiej Krajowej Administracji Skarbowej (KAS) oraz łapscy policjanci. Zabezpieczono pięć tzw. jednorękich bandytów oraz gotówkę.

Zarzut pomocnictwa w urządzaniu nielegalnych gier hazardowych usłyszał 22-latek obsługujący lokal.

Jeden z lokali w Łapach skontrolowali funkcjonariusze białostockiej Służby Celno-Skarbowej oraz policjanci z miejscowego komisariatu. Z ustaleń mundurowych wynikało, że urządzane są w nim nielegalne gry hazardowe na automatach. W wyniku kontroli lokalu funkcjonariusze zabezpieczyli pięć maszyn tzw. jednorękich bandytów, a także m.in. 5 tys. zł w gotówce oraz telefony komórkowe.

Nadzorujący nielegalny salon mężczyzna prowadził selekcję wchodzących do lokalu klientów, wykorzystując do tego zainstalowany monitoring oraz elektrozamek w drzwiach. 22-latek usłyszał zarzut pomocnictwa w urządzaniu gier hazardowych wbrew przepisom. Grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 3.

Oprócz sankcji karnych osobom urządzającym nielegalne gry hazardowe grozi kara pieniężna w wysokości 100 tys. zł za każdy nielegalny automat.

(opr. red)

REGION ROLNICY: NIE CHODZI O TO, ŻEBY PO PROSTU POPADAŁO

Śnieżna zima nie wystarczyła. Jest susza

Przyroda
Martyna Jurkowska

Mimo że tegoroczna zima była na tle ostatnich lat dosyć wyjątkowa – śnieżna i mroźna – to susza hydrologiczna nadal występuje. Gleba jest tak wysuszona, że nawet opady deszczu – których póki co nie ma – też nie rozwiążą problemu. Skutkami suszy hydrologicznej zaniepokojeni są nie tylko przyrodnicy, ale też rolnicy, którzy już martwią się o tegoroczne plony, a nawet strażacy, którzy jak nikt inny zdają sobie sprawę ze związku pogody z pożarami. Od stycznia już ponad sto razy wyjeżdżali do pożarów traw.

– Może nie jest to jeszcze zagrożenie dla upraw, ale jeszcze chwila takiej pogody i może być duży problem – mówi Marek Siniło, wiceprezes Podlaskiej Izby Rolniczej.

I dodaje: – Nie chodzi tylko o to, żeby po prostu popadało, bo niezwykle ważny jest rozkład opadów. Tak, żeby deszcz padał akurat w tym czasie, kiedy roślina tego potrzebuje, bo takie jednorazowe opady, np. bardzo gwałtowne czy intensywne, mogą tylko jeszcze bardziej pogorszyć sytuację.

Tegoroczna zima, obfitująca w opady śniegu, niewiele zmieniła w temacie wilgotności środowiska. Deficyt wody w środowisku pogłębia się bowiem z roku na rok i nawet wilgotniejszy rok nie jest w stanie go uzupełnić.

– Powodem tego były bardzo niskie temperatury powietrza, które powodowały przemarzanie gleby oraz duże nasłonecznienie. Takie warunki powodowały, że pokrywa śnieżna w znacznej części ulegała sublimacji, a niewielka ilość wody z wytopionego śniegu nie wnikała w zmrożoną glebę, lecz szybko odpływała – tłumaczy dr Lech Krzysztofiak z Pracowni Naukowo-Edukacyjnej Wigierskiego Parku Narodowego.

W podobnym tonie wypowiada się Krzysztof Bach z Biebrzańskiego Parku Narodowego: – Zima dała nam dużo nadziei, że sytuacja hydrologiczna się zmieni. Niestety, wszystko wskazuje na to, że efekt tej zimy nie będzie aż tak spektakularny, jak byśmy oczekiwali. Wiąże się to między innymi z tym, że susza i niedobory wód gruntowych, które nakumulowały się w przeciągu ostatnich suchych lat, zostały uzupełnione tylko w niewielkim stopniu.

To groźna sytuacja, bo w ekosystemie woda jest kluczowa. A susza powoduje nie tylko przesuszanie gleby, ale i obniżanie poziomu wód powierzchniowych i wód podziemnych. W konsekwencji może to powodować m.in. utratę siedlisk i bioróżnorodności, zanik mokradeł, łąk zalewowych i niewielkich oczek wodnych, stanowiących miejsca bytowania, w tym rozrodu wielu organizmów wodnych.

Niebezpieczna jest też emisja dwutlenku węgla z osuszonych torfowisk. To pożar, tyle że niewidoczny dla oka.

– Kiedy torfowisko jest przesuszone, torf zamiast być kumulowanym, ulega rozkładowi. Nazywamy to bezpłomieniowym spalaniem torfu. Takie torfowisko zamiast kumulować dwutlenek węgla, staje się jego znacznym istotnym emitentem. W efekcie, torfowiska zanikają. To niebezpieczne dla tych gatunków roślin, które są związane z torfowiskami, one po prostu tracą w ten sposób swoje siedliska – wyjaśnia Krzysztof Bach.

Pożary torfu niewidoczne gołym okiem to nie są jedyne pożary, które mogą być skutkiem suszy. Im mniej deszczu i bardziej przesuszona ściółka, tym łatwiej o zaprószenie ognia. Na dodatek, mimo ostrzeżeń i apeli, wciąż dochodzi do pożarów, które są skutkiem bezmyślnego wypalania traw.

Tylko od początku roku podlascy strażacy już 109 razy wyjeżdżali do pożarów traw.

– W analogicznym okresie w ubiegłym roku strażacy odnotowali na terenie naszego województwa takich zdarzeń dużo więcej, bo aż 247. Składa się na to głównie sytuacja pogodowa. W 2025 roku zima była wyjątkowo uboga w śnieg, w tym roku śniegu było znacznie więcej – mówi ogniomistrz Justyna Kłusewicz, rzecznik prasowy podlaskiego komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Białymstoku.

I przypomina, że wypalanie traw oprócz tego, że jest niebezpieczne i nielegalne, to jeszcze niesie za sobą konsekwencje prawne.

Wszyscy nasi rozmówcy zdają sobie sprawę, że żadne pojedyncze opady nic nie zmienią. Bo do poprawy sytuacji konieczne byłyby dłuższe okresy deszczowe ze średnią opadów dużo wyżej powyżej średniej. Dlatego też, choć zgodnie z zapowiedziami meteorologicznymi, w tym tygodniu ma padać deszcz, susza się nie skończy.

– We wtorek temperatura osiągnie przeważnie od 11 do 14 stopni. W środę nadal będzie ciepło, ale po południu pojawią się już miejscami słabe opady deszczu. Czwartek przejściowo mocniej się ochłodzi. W ciągu dnia na termometrach maksymalnie od 6 do 8 stopni, a do tego w całym regionie wystąpią opady deszczu, które chwilami będą intensywne. Koniec tygodnia znów będzie cieplejszy, nawet do 15 stopni, ale miejscami występować będą jeszcze przelotne opady deszczu – informuje Michał Folwarski, dyżurny synoptyk Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej.

eprasa.pl 5724de9b1b

Jutro w naszej gazecie
Strona Zdrowia

- Gruźlica to nadal realne zagrożenie. Można ją leczyć
- Coraz więcej osób odwołuje swoje pobyty w sanatoriach.

AUTOPROMOCJA 0110987259

Zamów **prenumeratę**
Kurier Poranny
Gazeta Współczesna 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Hałas nie zabija, ale istotnie wpływa na zdrowie

Rozmowa
Mira Suchodolska (PAP)

z dr inż. Grzegorzem Chrobakiem z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, kierownikiem Laboratorium Audiosfery i Akustyki Środowiska.

W tekście, którego był pan współautorem, pisze pan o hałasie jako zabójcy. Czy to jest coś jak grom z jasnego nieba?
Nie mówimy o nagłym odkryciu, ale raczej o zmianie świadomości, bo badania nad wpływem hałasu na zdrowie prowadzono już dawno – w fabrykach, w miastach, wszędzie tam, gdzie człowiek był na niego narażony. W pewnym momencie temat zaczął pojawiać się szerzej w dyskursie publicznym. Dużą rolę odegrały tu raporty Światowej Organizacji Zdrowia. Przedstawiają one dane i wyniki badań. Później informacje te trafiają do debaty społecznej i zaczynają funkcjonować w bardziej chwytliwy sposób. Przez lata mówiliśmy o chorobach cywilizacyjnych – otyłości, stresie, zanieczyszczeniu powietrza. Z czasem okazało się, że do tego zestawu trzeba dopisać jeszcze jeden czynnik: hałas środowiskowy.
Kluczowe słowo to akumulacja obciążeń. Te czynniki się kumulują. Człowiek żyjący w mieście oddycha gorszym powietrzem, doświadcza stresu, prowadzi siedzący tryb życia – a do tego dochodzi jeszcze stała ekspozycja na hałas. Pod tym względem hałas jest podobny do smogu. Jeśli miałbym w prosty sposób wyjaśnić pojęcie smogu akustycznego, to powiedziałbym tak: jest to nadmiar dźwięków w środowisku, który powoduje, że przestajemy rozróżniać ich źródła i zaczynamy odbierać je jako jeden ciągły szum, czyli jednorodne tło akustyczne. Tak jak smog atmosferyczny składa się z wielu cząstek zanieczyszczeń, tak smog akustyczny powstaje z nakładających się na siebie emisji dźwięków: ruchu drogowego, wentylacji, klimatyzacji, urządzeń technicznych czy rozmów ludzi. To trwała, złożona mieszanina dźwięków. Działa na organizm nawet wtedy, gdy przestajemy ją świadomie zauważać.

Według danych WHO hałas jest drugim po smogu największym środowiskowym zagrożeniem dla zdrowia publicznego w Europie. Szacuje się, że w Unii Europejskiej około 12 tys. osób rocznie umiera przedwcześnie z powodu hałasu.
Tak, ale trzeba pamiętać, że hałas działa podobnie jak tzw. choroby współistniejące. Rzadko jest bezpośrednią przyczyną zgonu. To trochę tak, jak w przypadku wypadku samochodowego – bezpośrednią przyczyną śmierci może być krwotok wewnętrzny, ale interesuje nas krok wcześniej: jakie czynniki doprowadziły do tego krwotoku. Hałas jest właśnie takim wcześniejszym, pośrednim czynnikiem. Koreluje z innymi obciążeniami środowiskowymi. Osoba narażona

FOT. UNIWERSYTET PRZYRODNICZY

na hałas często jednocześnie oddycha gorszym powietrzem, doświadcza stresu i żyje w intensywnym rytmie miasta. Dlatego WHO zaczęła traktować hałas jako jeden z istotnych czynników środowiskowych wpływających na zdrowie.

Czyli zgiełk uliczny powyżej 65 decybeli rzeczywiście może podnosić ciśnienie i zwiększać ryzyko zawału albo udaru?
Tak, takie badania istnieją i są statystycznie istotne. Część z nich prowadzono w Europie. Problem polega na tym, że smog akustyczny jest trudniejszy do uchwycenia niż smog powietrzny. Ten drugi zostawia pewne mierzalne ślady – na przykład w płucach. Hałas takich oczywistych śladów nie zostawia. W odniesieniu do hałasu częściej mówimy o mechanizmach fizjologicznych, neurohormonalnych i długofalowych skutkach zdrowotnych. Jest jeszcze jeden ciekawy aspekt – adaptacja percepcyjna. Z hałasem dzieje się coś podobnego jak z zapachem miasta. Jeśli wyjedziemy na kilka dni w góry albo do małej miejscowości, a potem wrócimy do dużego miasta, nagle bardzo wyraźnie czujemy zapach spalin czy smogu. Z dźwiękiem jest podobnie. Kiedy ktoś przyjeżdża z cichego miejsca do dużego miasta, nagle uświadamia sobie, jak głośne jest to środowisko. Ale osoby, które w nim żyją na co dzień, często tego nie zauważają, bo się przyzwyczajają. W ostatnich latach pojawił się jeszcze jeden element krajobrazu dźwiękowego – urządzenia, które do nas mówią albo nas alarmują. Lodówki, które piszczą, gdy zbyt długo są otwarte, pralki informujące o zakończeniu cyklu, mikrofalówki, które sygnalizują koniec pracy, samochody ostrzegające o każdym drobiazgu. Jeśli te pojedyncze dźwięki zsumujemy z całą resztą bodźców, okaże się, że właściwie przez cały dzień coś od nas chce naszej uwagi. W efekcie żyjemy w środowisku, które nieustannie nas wyrywa z koncentracji i prowadzi do zmęczenia poznawczego.

Organizm interpretuje hałas jako sygnał zagrożenia. Pojawia się stres, wydzielają się hormony – kortyzol czy adrenalina.
Tak, ale bardzo ważny jest kontekst. Jeśli wiemy, skąd pochodzi dźwięk i dlaczego się pojawia, organizm reaguje inaczej. Jeśli słyszę samochód nadjeżdżający z daleka, jestem na to przygotowany. Problem zaczyna się przy hałasie tła, takim jak szum ruchu drogowego czy wentylacji. To dźwięk, który stale oddziałuje na nasz organizm, często nawet podświadomie. Człowiek może czuć się rozdrażniony, zmęczony albo zdekoncentrowany, ale nie zawsze potrafi wskazać przyczynę. Coraz częściej ludzie mówią: „jestem przebodźcowany". I to jest chyba dobre określenie.

Hałas działa nawet wtedy, gdy śpimy.
Tak. To, że śpimy, nie oznacza, że mózg przestaje odbierać bodźce. Hałas może zaburzać fazy snu – skracać je albo powodować mikroprzebudzenia. Człowiek może się rano czuć zmęczony, choć nie wie dlaczego. A brak dobrej jakości snu jest z kolei powiązany z wieloma problemami zdrowotnymi: od zaburzeń koncentracji po depresję.

Wspomniał pan o przyzwyczajeniu do hałasu. Wychowałam się przy stacji kolejowej i kiedy się wyprowadziliśmy, nie mogłam spać bez stukotu pociągów.
To świetny przykład tego, co nazywamy dźwiękami sygnaturowymi. Są to dźwięki charakterystyczne dla danego miejsca, takie, które stają się elementem lokalnego krajobrazu dźwiękowego. Może to być stukot pociągów, dzwony kościelne czy nawet rykowisko jeleni w określonej porze roku. Dla mieszkańców są one czymś naturalnym, a czasem wręcz budzącym sentyment. Gdy nagle znikają, pojawia się poczucie braku.

Jakie natężenie dźwięku jest dla nas niebezpieczne?
Jeśli mówimy o bezpośrednim uszkodzeniu narządu słuchu, to zwykle wskazuje się 85 decybeli przy długotrwałej ekspozycji – na przykład przez osiem godzin. Przy 100 decybelach bezpieczny czas spada już do kilkunastu minut. Jeszcze bardziej niebezpieczne są dźwięki impulsowe – na przykład wybuch petardy. Tutaj mówimy o poziomach rzędu 140 decybeli, które mogą natychmiast uszkodzić słuch.

Czy dzieci reagują na hałas inaczej niż dorośli?
Tak. Badania pokazują, że dzieci są bardziej wrażliwe na bodźce dźwiękowe. Hałas może wpływać na ich koncentrację, pamięć czy zdolność uczenia się. Pojawiają się też zaburzenia snu i większe rozproszenie uwagi w szkole. To ważne, bo mózg dziecka wciąż się rozwija – a środowisko dźwiękowe jest jednym z czynników, które na ten rozwój wpływają. Jeśli chodzi o osoby starsze, sytuacja jest nieco inna. Z wiekiem pogarsza się słuch i część częstotliwości przestaje być dobrze słyszana. W pewnym sensie bywa to paradoksalnie pewną ulgą, bo część hałasów po prostu przestaje być dokuczliwa. Z drugiej strony pojawiają się inne problemy – na przykład trudności z rozpoznawaniem kierunku, z którego dochodzi dźwięk. W mieście, gdzie porusza się dużo pojazdów i rowerów, może to być niebezpieczne.

Pogoda w regionie

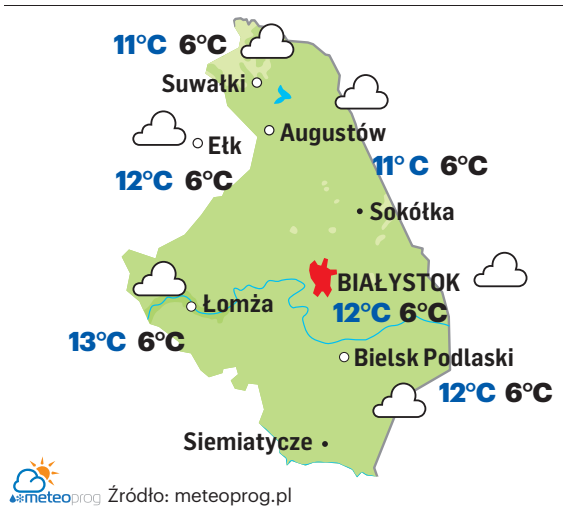

meteoprog Źródło: meteoprog.pl

24 MARCA 2026

Dziś 83. dzień roku
Do sylwestra pozostało 282 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 5.19, zachód o godzinie 17.48. Dzień będzie trwać 12 godzin i 29 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 4 godziny i 27 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 4 godziny i 56 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Marek, Gabriel

KALENDARIUM

1794
Na rynku w Krakowie został odczytany przez Aleksandra Linowskiego Akt powstania obywateli mieszkańców województwa krakowskiego, ogłaszający rozpoczęcie insurekcji przeciw Rosji i carycy Katarzynie II.

1832
Rząd rosyjski wydał ukaz o karnym wcielaniu dzieci polskich do armii Imperium Rosyjskiego.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

1882
Niemiecki naukowiec Robert Koch (na zdjęciu) ogłosił w Berlinie wyodrębnienie bakterii prątka odpowiedzialnego za gruźlicę.

1944
Niemiecka akcja represyjna w m. Markowa k. Łańcuta wobec rodziny Ulmów oraz ukrywanych przez nich Żydów z rodzin Szallów i Goldmanów.

2024
Rosyjska rakieta manewrująca, wystrzelona przez bombowiec strategiczny Tu-95, naruszyła polską przestrzeń powietrzną i przebywała w niej przez 39 sekund.

eprasa.pl 5724de9b1b

Kleszcze już są aktywne. Więcej zachorowań na boreliozę

Zdrowie
Agnieszka Domanowska

W województwie podlaskim tylko w ciągu pierwszych dwóch miesięcy tego roku na boreliozę zachorowało już 149 osób – to o ponad jedną trzecią więcej niż w analogicznym okresie 2025 roku. Sezon kleszczowy ruszył dużo wcześniej, niż wskazuje kalendarz.

Dane Podlaskiego Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego nie pozostawiają złudzeń: kleszcze stają się aktywne coraz wcześniej, a liczba zakażeń rośnie z roku na rok. Według statystyk sanepidu, w 2025 roku odnotowano w regionie 2352 przypadki boreliozy – o 54 procent więcej niż rok wcześniej, kiedy zachorowały 1523 osoby. Ten rok zapowiada się równie niepokojąco.

Dane z początku 2026 roku już przykuwają uwagę. W 2024 roku od stycznia do końca marca zachorowało łącznie 112 osób, rok później – 130. Tymczasem w tym roku tylko w ciągu pierwszych dwóch pełnych miesięcy liczba ta wyniosła 149, a do 15 marca przekroczyła 180. Styczeń 2026 przyniósł 71 przypadków wobec 44 w tym samym miesiącu rok wcześniej, luty – 78 wobec 41 w 2025 roku. To wzrost, który trudno wytłumaczyć samym przypadkiem.

– Obserwujemy wyraźne wydłużenie okresu aktywności kleszczy. Pasożyty te są zdolne do żerowania już przy temperaturach rzędu plus pięciu stopni Celsjusza, a łagodniejsze zimy sprawiają, że coraz większa ich liczba przeżywa do wiosny. Dlatego z zachowaniem ostrożności nie powinniśmy czekać do maja czy czerwca – mówi Ewa Tokajuk, rzecznik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku.

Surowa zima nie znaczy mniej kleszczy

Podobnie ocenia sytuację prof. Joanna Zajkowska, zastępca kierownika Kliniki Chorób Zakaźnych i Neuroinfekcji Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku.

– Surowa zima nie sprawiła, że kleszczy będzie mniej. One mrozu ani śniegu się nie boją. Na pewno będzie mniej ich pierwszych żywicieli – drobnych, leśnych zwierząt, takich jak myszki czy nornice. Ale tego w tym sezonie nie odczujemy, być może w przyszłym – mówi profesor Joanna Zajkowska.

Profesor Joanna Zajkowska: Surowa zima nie sprawiła, że kleszczy będzie mniej. One mrozu ani śniegu się nie boją

Zachorowania w zależności od sezonu

Ponad 180 przypadków zachorowań na boreliozę do 15 marca w tym roku w Podlaskiem to zapewne dopiero początek. Sezonowość zachorowań jest bowiem wyraźna. Liczba przypadków boreliozy rośnie wiosną, osiągając szczyt w lipcu i sierpniu. W lipcu 2025 roku zarejestrowano 446 zachorowań – przy 275 w tym samym miesiącu rok wcześniej. Sierpień przyniósł kolejnych 412 zakażonych wobec 236 w 2024 roku. Nawet jesienią, gdy aktywność kleszczy spada, liczby pozostają wysokie: w październiku 2025 roku odnotowano 250 przypadków, w listopadzie – 168.

– Wzrost liczby przypadków nie wynika wyłącznie ze zmieniających się warunków klimatycznych. Istotne znaczenie ma też większa świadomość choroby i lepsza wykrywalność. Niemniej nie należy bagatelizować żadnych niepokojących objawów po możliwym kontakcie z kleszczem. Borelioza może objawiać się nie tylko charakterystycznym rumieniem wędrującym, ale też dolegliwościami grypopodobnymi, a w późniejszym okresie powikłaniami stawowymi lub neurologicznymi – zauważa Ewa Tokajuk.

Nie tylko borelioza

Kleszczowe zapalenie mózgu to druga poważna choroba przenoszona przez te pajęczaki. W odróżnieniu od boreliozy jej dynamika pozostaje stabilna: w 2024 roku w regionie zarejestrowano 207 przypadków, rok później 228. Do połowy marca 2026 roku odnotowano 6 zachorowań – to wynik porównywalny z poprzednimi latami, gdy w tym samym okresie notowano odpowiednio 7 i 6 przypadków. Szczyt zakażeń KZM przypada na miesiące letnie, ze szczególnym nasileniem w lipcu.

– KZM pozostaje chorobą rzadszą i relatywnie stabilną epidemiologicznie, co w dużej mierze wynika z rosnącego poziomu zaszczepienia populacji. Szczepienia są bardzo skuteczne i stanowią kluczowy element profilaktyki tej choroby. Zdecydowanie zachęcamy do korzystania z tej formy ochrony – zaznaczyła rzecznik białostockiej sanepidu.

Jeśli dojdzie do ukłucia, kleszcza należy jak najszybciej usunąć – pęsetą lub specjalnym haczykiem, bez wykręcania i gniecenia. Im szybciej zostanie usunięty, tym mniejsze ryzyko zakażenia: bakterie powodujące boreliozę przenikają do krwioobiegu stopniowo i do ich przejścia potrzeba co najmniej kilku godzin.

– Każdorazowo należy poinformować lekarza o potencjalnym kontakcie z kleszczem, nawet jeśli ukłucie wydaje się niegroźne. Zalecamy całoroczne stosowanie środków profilaktycznych i zwiększoną czujność szczególnie poza tradycyjnym sezonem wiosenno-letnim – dodaje Ewa Tokajuk.

300 aut skontrolowanych. Funkcjonariusze ujawnili ponad 160 wykroczeń

Z policji
opr. (R)

Podlascy policjanci wraz z funkcjonariuszami Inspekcji Transportu Drogowego, Straży Granicznej i Krajowej Administracji Skarbowej sprawdzali stan techniczny pojazdów i uprawnienia kierowców wykonujących przewóz osób. Mundurowi kontrolowali trzeźwość kierowców, uprawnienia do kierowania i przewozu osób oraz stan techniczny i obowiązkowe wyposażenie pojazdów. W ciągu doby sprawdzono ponad 300 pojazdów.

Policyjna akcja miała na celu zwiększenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, zwłaszcza pasażerów, którzy decydują się na tę formę podróżowania. W całym woj. podlaskim policjanci w ciągu działań skontrolowali ponad 300 pojazdów, których kierowcy wykonują odpłatny przewóz osób. Mundurowi ujawnili 164 wykroczenia, zatrzymali 12 dowodów rejestracyjnych.

Policjanci z podlaskiej grupy SPEED zatrzymali kierowcę taksówki, który przekroczył prędkość w Białymstoku o 25 km/h. 21-latek został ukarany mandatem, a na jego konto trafiło 5 punktów. Pod dworcem PKP w Białymstoku funkcjonariusze ujawnili kierowcę, który nie miał orzeczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowcy oraz wykonywania przewozu drogowego. Na kierowcę nałożona została kara administracyjna w wysokości 2000 zł. Podczas działań funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej ujawnili trzy przypadki nieewidencjonowania na kasie wykonania odpłatnej usługi przewozu TAXI.

FOT. PODLASKA POLICJA

Kontrola pojazdów i kierowców wykonujących przewóz osób odbyła się w piątek

Podlaska Rada Przedsiębiorczości podsumowała dokonania, zapoznała się z nowymi wyzwaniami

Region
Tomasz Maleta

Aktualizacja Strategii Rozwoju Województwa Podlaskiego, koncepcja „Wschód Bezpieczeństwa 2026", raport o stanie drzewostanu w nadleśnictwach Hajnówka, Bielsk Podlaski i Białowieża oraz propozycja lokalnego funduszu Venture Capital dla innowacyjnych projektów – to zagadnienia, które omawiali podczas wczorajszego posiedzenia członkowie Podlaskiej Rady Przedsiębiorczości.

Podlaska Rada Przedsiębiorczości działa jako organ doradczy przy marszałku województwa. Funkcjonuje już blisko półtora roku i spotyka się raz w miesiącu.

– Rada zabiera głos w najistotniejszych dla regionu sprawach oraz angażuje się w kluczowe wydarzenia i konsultacje – podkreślił marszałek Łukasza Prokorym tuż przed marcowym posiedzeniem rady.

W tym kontekście nawiązał do ubiegłorocznych konsultacji dotyczących Paktu na rzecz Wschodnich Regionów Granicznych UE.

– Co czwarty głos w całej Unii pochodził z naszego województwa. Dzięki temu powstał program EastInvest, w ramach którego do wschodnich regionów UE trafi 28 mld euro – przypomniał Łukasz Prokorym.

Marszałek wskazał również na sukcesy przedsiębiorców, m.in. działania na rzecz otwarcia przejść granicznych z Białorusią, które były efektem konsekwentnych działań i budowania szerokiej koalicji wspierającej te postulaty.

– To była dobra decyzja – mówił przed posiedzeniem rady jej przewodniczący Wojciech Strzałkowski. – Natomiast jest inny bardzo poważny problem: obywatele Białorusi mają problemy z uzyskaniem polskich wiz. Jest im łatwiej uzyskać wizę włoską, węgierską czy francuską niż polską.

W tym kontekście wspomniał o grudniowym spotkaniu w Białymstoku z marszałek Senatu Małgorzatą Kidawą-Błońską, na którym podlascy przedsiębiorcy wskazywali na te trudności.

– Niestety, do tej pory niewiele się zmieniło – mówił.

Dodał, że gdyby nie trudności wizowe, to pewnie więcej Białorusinów, zwłaszcza z okolic Grodna, gdzie mieszkają Polacy z Kartą Polaka, przyjeżdżałoby do Białegostoku.

– To jest na dziś główny problem, który wymaga rozwiązania na szczeblu Ministerstwa Spraw Zagranicznych – podkreślił Wojciech Strzałkowski.

– Nasi przedsiębiorcy już nad tym pracują w specjalnym podzespole – dodał.

Kolejnym przedsięwzięciem jest opracowywanie regionalnego programu na lata 2028-2034 w ramach Planu Partnerstwa Krajowego i Regionalnego, który ma odzwierciedlać również potrzeby przedsiębiorców i wspierać ich rozwój. Samorząd chce także pomagać przedsiębiorcom w pozyskiwaniu środków z programu SAFE i funduszy dedykowanych sektorowi obronnemu.

Podczas wczorajszych obrady rady powołano nowych członków: Sebastiana Rynkiewicza (prezes Klastra Przemysłowego Evoluma), Bartosza Bezubika (prezes Biaform SA) i Marcina Łuszczewskiego (prezes Centrum Informatyki Zeto SA).

Balonowa kontrabanda. Dwie osoby zatrzymane

Straż Graniczna
opr. red

Dwie osoby, które w samochodzie przewoziły kontrabandę, przemyconą z Białorusi do Polski za pomocą balonów meteorologicznych, zatrzymali funkcjonariusze Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej. W sumie w trakcie prowadzonych czynności w miniony weekend ujawniono pakunki zawierające nielegalne papierosy o wartości ponad 470 tys. zł.

Nielegalne przesyłki ujawnili funkcjonariusze z Placówki SG w Lipsku i Krynkach. Na miejscu znaleziono szczątki balonów meteorologicznych i nadajniki GPS. W sumie w czterech zdarzeniach odkryto ponad 20 tys. paczek nielegalnych papierosów różnych marek o szacunkowej wartości ok. 420 tys. zł. Trwa ustalania osób zaangażowanych w nadanie i odbiór przesyłek.

Ponadto, funkcjonariusze Placówki SG w Kuźnicy, podczas kontroli drogowej Forda, ujawnili kolejne dwa pakunki. W bagażniku pojazdu znajdowały się wyroby tytoniowe bez polskich znaków akcyzy – 2,5 tys. paczek papierosów o szacunkowej wartości ponad 51 tys. zł oraz dwa nadajniki GPS. Autem podróżowało dwóch obywateli Polski. Zatrzymani mężczyźni usłyszeli zarzuty z kodeksu karnego skarbowego, a także z ustawy o szczególnych rozwiązaniach w zakresie przeciwdziałania wspieraniu agresji na Ukrainę oraz służących ochronie bezpieczeństwa narodowego. Za zarzucane im czyny grozi nie mniej niż trzy lata pozbawienia wolności. Kierowca decyzją sądu został aresztowany na okres 3 miesięcy.

eprasa.pl 5724de9b1b

Ponad 10 mln zł trafi do budżetu miasta. Ze sprzedaży działek. Pod bloki

Nieruchomości
Andrzej Kłopotowski

Miasto sprzedało pięć działek przy skrzyżowaniu ulic Wyszyńskiego i Kaczorowskiego. To nie koniec planowanych przetargów w tej okolicy. Do wzięcia jest też znacznie większa nieruchomość.

Pięć działek sprzedawano w jednym przetargu ograniczonym, na poprawę zagospodarowania sąsiednich nieruchomości. Bo choć łącznie nieruchomości wystawiane na sprzedaż liczyły 2298 mkw., to nie nadawały się do samodzielnego zagospodarowania. Cenę wywoławczą ustalono na 10 mln zł. Przebicie - na 100 tys. zł.

Działki znajdują się na obszarze, na którym obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Pozwala on gruntownie przekształcić okolicę - do niedawna było to zwarte osiedle historycznej zabudowy jednorodzinnej - w osiedle bloków wielorodzinnych. I deweloperzy już budują się w okolicy - przy Kopernika, Bema, Angielskiej czy Kochanowskiego. Zgodnie z tym planem nowa zabudowa na wystawianych przez miasto działkach - i działkach po sąsiedzku - ma mieć zapewnioną obsługę komunikacyjną od strony ul. Łukowskiej.

16 marca komisja przetargowa zakwalifikowała do przetargu sąsiada działek - spółkę Yuniversal Podlaski.

- Przetarg został rozstrzygnięty. Nieruchomość została sprzedana - mówi wiceprezydent Marek Masalski nadzorujący mienie gminne. - To dobra wiadomość. Kwota ze sprzedaży zasili budżet miasta.

Miasto próbuje też znaleźć chętnego na inny teren przy ul. Wyszyńskiego - od strony Rzemieślnika przy ul. Bema. Tu do wzięcia jest nieruchomość złożona aż z osiemnastu działek o łącznej powierzchni 5420 mkw. W tym przypadku cenę wywoławczą ustalono na 25 mln zł. Przetarg zaplanowano na 19 maja. I będzie to druga próba sprzedaży. - Liczymy, że w tym przypadku też znajdziemy chętnego do zagospodarowania terenu - mówi Masalski.

Pacjenci BCO będą mogli pić kranówkę z dystrybutorów

Zdrowie
Agnieszka Domanowska

10 dystrybutorów na kranówkę do picia zamontują Wodociągi Białostockie w Białostockim Centrum Onkologii, aby mogli z niej korzystać pacjenci, zamiast kupować wodę w plastikowych butelkach. Wczoraj podpisano w szpitalu umowę w ramach projektu edukacji ekologicznej „Pijmy Białostocką Kranówkę".

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

W poniedziałek w Białostockim Centrum Onkologii podpisano umowę w ramach projektu

Urządzenia pojawią się na każdym piętrze, tam gdzie codziennie przebywa największa liczba pacjentów. Dystrybutory będą wyposażone w lampy UV, które eliminują ewentualne zagrożenia bakteriologiczne.

- Na różnych oddziałach zamontujemy 10 dystrybutorów wody pitnej. Przeprowadzimy też akcję informacyjną, ekologiczną, skierowaną do pracowników, ale również do pacjentów Białostockiego Centrum Onkologii - mówił Przemysław Tuchliński, prezes Wodociągów Białostockich.

Całkowity koszt projektu wyniósł blisko 170 tys. zł. Sto tys. zł - czyli ponad połowę - pokrył Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku.

- Projekt zakłada nie tylko montaż urządzeń, ale też kampanię edukacyjno-informacyjną. Zgodnie z zapisami umowy efekt ekologiczny, wyrażający się wzrostem świadomości społecznej i dostępem do treści edukacyjnych, ma dotrzeć do 225 tysięcy osób - podkreślał Marek Sakowicz, prezes WFOŚiGW.

Dyrektor BCO Magdalena Borkowska zaznaczyła, że placówka chętnie przystąpiła do inicjatywy, bo wpisuje się ona w politykę szpitala łączącą prozdrowotne podejście z troską o środowisko. - Zależy nam na tym, aby Białostockie Centrum Onkologii kojarzyło się nie tylko z leczeniem na prawidłowym poziomie, ale z nowymi inicjatywami. Chcemy być eko i prozdrowotni - mówiła.

Podobny projekt Wodociągi Białostockie zrealizowały wcześniej w Uniwersyteckim Dziecięcym Szpitalu Klinicznym. Prezes Tuchliński zapowiedział, że po upływie roku od wdrożenia tamtej inicjatywy spółka przedstawi dane dotyczące osiągniętego efektu ekologicznego — m.in. zmian w ilości odpadów plastikowych.

- Myślę, że dobrą cezurą będzie 12 miesięcy - wtedy będzie można powiedzieć, jak ten efekt wygląda - mówił Tuchliński.

- Na tym nie koniec. Fundusz planuje rozszerzyć program na kolejne placówki - nie tylko w Białymstoku, ale w całym województwie. Pierwsze działania poza miastem mają ruszyć już w przyszłym roku - dodał Marek Sakowicz.

Przedstawiciele Wodociągów Białostockich zapewnili, że jakość wody w miejskiej sieci jest badana codziennie i spełnia zarówno wymogi rozporządzenia ministra zdrowia, jak i własne, zaostrzone normy spółki.

REKLAMA 0011460161

Region w transformacji. Przemysł, energia i nowe inwestycje

Transformacja gospodarcza przestaje być pojęciem abstrakcyjnym – dziś oznacza konkretne decyzje inwestycyjne, zmiany w przemyśle i nowe modele funkcjonowania firm. Szczególnie wyraźnie widać to w regionach o silnych tradycjach przemysłowych, gdzie zmiana nie jest wyborem, lecz koniecznością.

O tym, jak pogodzić rozwój przemysłu z transformacją energetyczną i rosnącymi kosztami działalności, będą rozmawiać uczestnicy 18. Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który odbędzie się 22–24 kwietnia w Katowicach.

Energia jako kluczowy koszt i warunek stabilności
Dla przedsiębiorstw przemysłowych energia staje się jednym z najważniejszych czynników konkurencyjności. Wysokie i niestabilne ceny wpływają nie tylko na bieżącą działalność, ale również na decyzje dotyczące inwestycji i rozwoju.
Podczas Kongresu temat ten zostanie podjęty m.in. w ramach debat o miksie energii, stabilności systemu i bezpieczeństwie dostaw. Uczestnicy będą dyskutować o tym, jak w praktyce zastępować węgiel odnawialnymi źródłami energii, gazem i energetyką jądrową, nie tracąc przy tym kontroli nad kosztami i niezawodnością systemu.
Istotnym wątkiem będzie również wpływ cen energii na gospodarkę oraz rola regulacji w utrzymaniu konkurencyjności przemysłu.

Przemysł w procesie dostosowania
Zmiany w energetyce bezpośrednio przekładają się na przemysł. Firmy coraz częściej inwestują w efektywność energetyczną, automatyzację i cyfryzację procesów, szukając sposobów na ograniczenie kosztów i zwiększenie odporności na wahania rynkowe.
Te zagadnienia znajdą odzwierciedlenie w dyskusjach dotyczących transformacji przemysłu oraz efektywności energetycznej – zarówno w kontekście regulacyjnym, jak i praktyki biznesowej. Kluczowe będzie pytanie, jak optymalizować zużycie energii i jednocześnie utrzymać ciągłość produkcji oraz konkurencyjność.

Local content i łańcuchy dostaw
W tym kontekście coraz większego znaczenia nabiera local content – udział krajowych firm w realizacji strategicznych inwestycji. To podejście pozwala nie tylko wzmacniać gospodarkę, ale także budować trwałe łańcuchy dostaw i kompetencje technologiczne.
Podczas EEC temat ten pojawi się zarówno w kontekście transformacji energetycznej, jak i szerzej – konkurencyjności przemysłu. Dyskusje obejmą m.in. udział polskich firm w dużych projektach infrastrukturalnych i energetycznych, modele współpracy z inwestorami zagranicznymi oraz budowę lokalnych łańcuchów dostaw.

Regiony przemysłowe w nowym układzie
Regiony, takie jak Śląsk znajdują się dziś w centrum tej zmiany. Z jednej strony mierzą się z kosztami transformacji, z drugiej przyciągają inwestycje i budują nowe specjalizacje gospodarcze.
To właśnie tutaj szczególnie wyraźnie widać, jak decyzje dotyczące energetyki, infrastruktury czy przemysłu przekładają się na realne funkcjonowanie gospodarki – zarówno w wymiarze przedsiębiorstw, jak i rynku pracy.

Wspólna rozmowa o przyszłości
Europejski Kongres Gospodarczy od lat jest przestrzenią, w której spotykają się przedstawiciele biznesu, administracji i instytucji finansowych. Wśród uczestników tegorocznej edycji znajdą się także przedstawiciele firm i instytucji aktywnie zaangażowanych w transformację energetyczną, inwestycje infrastrukturalne oraz rozwój nowych modeli biznesowych.
Obecność liderów reprezentujących sektor energetyczny, przemysłowy, finansowy i technologiczny pokazuje skalę i znaczenie wyzwań, przed którymi stoi dziś gospodarka.
To właśnie w takim gronie możliwa jest rozmowa nie tylko o kierunkach zmian, ale także o konkretnych rozwiązaniach i projektach, które będą kształtować przyszłość regionów przemysłowych.
To właśnie w Katowicach prowadzone będą rozmowy o tym, jak w praktyce przeprowadzić transformację, która będzie jednocześnie bezpieczna, efektywna i korzystna dla gospodarki.

Rejestracja na 18. Europejski Kongres Gospodarczy jest otwarta.

eprasa.pl 5724de9b1b

Nie ma zgody na kredyt, ale powraca chirurgia

Kolno
Martyna Jurkowska

Od kwietnia Szpital Ogólny w Kolnie wznawia działalność Oddziału Chirurgii Ogólnej. W placówce rusza też inwestycja związana z rozwojem opieki kardiologicznej. Niestety, mimo próśb starosty i dyrektor szpitala, radni nie zgodzili się, aby szpital zaciągnął pożyczkę w wysokości 5 mln zł. Kwota miała być przeznaczona na spłatę bieżących zobowiązań.

Pieniądze z pożyczki miały zostać przeznaczone na bieżące zobowiązania, w tym za dostawy i usługi oraz należności publicznoprawne. Rozwiązanie to miało poprawić płynność finansową szpitala i ograniczyć koszty związane z ewentualnymi opóźnieniami w płatnościach.

– Wynika to przede wszystkim z braku płatności ze strony Narodowego Funduszu Zdrowia na bieżąco za nadwykonania, które szpital wykonuje – mówiła podczas ubiegłotygodniowej sesji rady powiatu kolneńskiego Aneta Długozima, dyrektor Szpitala Ogólnego w Kolnie.

I dodała: – Przypomnę, że tych nadwykonań niezapłaconych za rok ubiegły jest na dziś ponad 1,2 mln zł. Do tego należy dodać kwotę, która powstała w tym roku za styczeń i luty – 1,3 mln zł, czyli łącznie 2,5 mln zł. Generalnie szpital w tym roku generuje nadwykonania w kwocie około 750 tys. miesięcznie. NFZ stoi na stanowisku, że te nadwykonania nie będą płacone na bieżąco. A nie mamy zapłaconych nadwykonań jeszcze za rok ubiegły.

Dyrektorka szpitala podkreślała jednocześnie skalę trudności, z jakimi mierzy się placówka przez brak płatności z NFZ. Jednak mimo uzasadnienia konieczności sięgnięcia po zewnętrzne finansowanie, w głosowaniu radni stosunkiem głosów 7 do 7 nie wyrazili zgody na zaciągnięcie pożyczki.

– Wszyscy mówimy o dobru szpitala, jak nam wszystkim zależy, żeby on się rozwijał, nie zadłużał się. I jak to się mówi: „po czynach ich poznacie". To głosowanie pokazało, komu tak naprawdę na czym zależy: na szpitalu czy na destabilizacji? – skomentował głosowanie radnych starosta Tadeusz Klama.

Jednocześnie podczas sesji padły dwie ważne informacje, które ucieszą pacjentów kolneńskiej placówki. Pierwsza związana jest z zawieszonym od 1 lutego br. szpitalnym oddziałem chirurgicznym. Decyzję wymusił brak możliwości zapewnienia obsady lekarskiej w wymiarze umożliwiającym pracę oddziału. Oficjalnym powodem odejścia chirurgów była trudna sytuacja z ustawieniem dyżurów na oddziale, w tle były także wyższe oczekiwania finansowe. Dzięki staraniom dyrekcji i wsparciu samorządu udało się skompletować nowy, profesjonalny zespół chirurgów.

Druga informacja wiąże się z rozwojem kardiologii. Projekt zakłada zakup nowoczesnego sprzętu i aparatury medycznej w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności. Całkowity koszt inwestycji wynosi blisko 1,5 mln zł.

Rzucił się z nożem na interweniujących policjantów

Z policji
opr. red

Policjanci zatrzymali 39-letniego mieszkańca Suwałk, który podczas interwencji rzucił się na nich z nożem. Funkcjonariusze szybko obezwładnili napastnika.

W niedzielę w godzinach popołudniowych dyżurny Komendy Miejskiej Policji w Suwałkach otrzymał zgłoszenie o agresywnym mężczyźnie pod jednym ze sklepów w mieście. Wzywający pomocy przekazał, że mężczyzna z nożem w ręku kazał zgłaszającemu wezwać policję, którą agresor chce zaatakować, a jeśli tego nie zrobi, zacznie atakować przechodniów.

Policjanci udali się na miejsce. Mężczyzna nie reagował na polecenia funkcjonariuszy i rzucił się na jednego z nich, trzymając w dłoni nóż i wykrzykując, że go zabije. Policjanci obezwładnili agresora. Mężczyzna został zatrzymany i trafił do szpitala. Za czynną napaść na funkcjonariusza publicznego grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Powstanie magazyn ochrony ludności i obrony cywilnej. Jest przetarg

Suwałki
opr. (R)

Miasto Suwałki ogłosiło przetarg na zaprojektowanie i budowę magazynu ochrony ludności i obrony cywilnej. Inwestycja zostanie zrealizowana przy ul. Sejneńskiej na terenie bazy Zarządu Dróg i Zieleni w formule „zaprojektuj i wybuduj".

Nowy obiekt będzie służył do składowania sprzętu ratowniczego i logistycznego, w tym m.in. narzędzi, urządzeń do napełniania worków piaskiem, namiotów ratowniczych czy agregatów prądotwórczych. Inwestycja ma na celu zwiększenie mocy magazynowych miasta.

Zakres prac obejmuje: opracowanie pełnej dokumentacji projektowej i uzyskanie pozwolenia na budowę, wykonanie robót budowlanych wraz z instalacjami wewnętrznymi i przyłączami, zagospodarowanie terenu wokół hali, w tym budowę drogi i placu manewrowego, uzyskanie pozwolenia na użytkowanie obiektu.

Wykonawca będzie miał 8 miesięcy na realizację zadania od dnia podpisania umowy, przy czym prace muszą zakończyć się nie później niż do 30 listopada 2026. Oferty można składać do 8 kwietnia. Zadanie jest finansowane ze środków Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026.

– Bezpieczeństwo mieszkańców Suwałk jest dla nas priorytetem. Sukcesywnie doposażamy nasze służby w nowoczesny sprzęt ratowniczy i logistyczny, co potwierdziły działania podczas niedawnego pożaru budynku mieszkalnego, gdzie udzieliliśmy sprawnej pomocy poszkodowanym właśnie dzięki zakupionym materiałom – informuje Czesław Renkiewicz, prezydent Suwałk. – Budowa dedykowanego magazynu to kolejny krok, który pozwoli nam na właściwe przechowywanie tego specjalistycznego sprzętu i jeszcze szybszą reakcję w sytuacjach zagrożenia. Wykorzystujemy do tego celu pozyskane fundusze zewnętrzne, co pozwala realnie wzmacniać system obrony cywilnej w naszym mieście.

Kolejne odcinki zmodernizowanych dróg oficjalnie otwarte

Powiat łomżyński
opr. red

Bezpieczniejsze i lepsze są kolejne szlaki komunikacyjne w subregionie łomżyńskim. Wczoraj w Jedwabnem i Śniadowie odbyło się oficjalne otwarcie zmodernizowanych fragmentów dróg wojewódzkich.

– Obie drogi służą już użytkownikom. Wypadało jednak otworzyć je oficjalnie. Z jednej strony, aby podkreślić, że samorząd województwa inwestuje w swoje drogi, z drugiej – żeby przypomnieć kto je budował, kto finansował i jakie te drogi mają znaczenia, a wreszcie po to, by wyrazić wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do zrealizowania tych ważnych zadań – powiedział członek zarządu województwa Jacek Piorunek, który wziął udział w otwarciu dróg.

W Jedwabnem nowy odcinek to ponad 750 metrów ulicy Przytulskiej. Inwestycja pochłonęła ponad 13 milionów złotych. Prawie wyłącznie z funduszy Województwa Podlaskiego.

FOT. KRYSTIAN GUZEWICZ/UMWP

Oficjalne przecięcie wstęgi na ulicy Przytulskiej w Jedwabnem odbyło się wczoraj

– Bardzo drogo, ale trzeba pamiętać, że została całkowicie wyremontowana jezdnia. Powstały nowe chodniki, droga rowerowa i zmodernizowana została cała infrastruktura techniczna pod ziemią. To droga spełnia standardy europejskie, a co najważniejsze, jest znacznie bezpieczniejsza – wyjaśniał Jacek Piorunek.

W ten sposób „dopięta" została budowa obwodnicy Jedwabnego na drodze wojewódzkiej 668, która prowadzi z Piątnicy przez m.in. gminy Jedwabne, Przytuły i Radziłów do Osowca-Twierdzy.

W Śniadowie nie było przecinania wstęgi ze względu na odbywający się drogą wojewódzką 677 ruch. Zmodernizowany został tu odcinek dłuższy niż w Jedwabnem i wydatek na to był znacznie większy – 54,7 mln złotych z 50-milionowym dofinansowaniem z Polskiego Ładu i udziałem funduszy Województwa Podlaskiego.

REKLAMA 0011465072

eprasa.pl 5724de9b1b

POLSKA *i* ŚWIAT

WIELKANOCNE ZAKUPY

Z Barometru Providenta wynika, że 20,4 proc. Polaków planuje wydać na tegoroczną Wielkanoc mniej niż w ubiegłym roku. Wskazując planowany budżet, najwięcej, bo 21,6 proc. osób, podało przedział 201-450 zł, a 21 proc. 451-600 zł. Respondenci w wieku od 18 do 34 lat chcą wydać najmniej – do 200 zł. Polacy powyżej 65. roku życia najczęściej wymieniali najwyższe sumy przekraczające 1500 zł.

Nie rozumiem, jaki jest polski interes w wizycie prezydent Karola Nawrockiego na Węgrzech

Radosław Sikorski, szef MSZ

KRÓTKO

MAŁOPOLSKA

Handlowali narkotykami i bronią

Policjanci Centralnego Biura Śledczego Policji i funkcjonariusze Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali trzy osoby podejrzane o udział w gangu zajmującym się przemytem narkotyków. W trakcie działań zabezpieczono m.in. ponad 60 kilogramów narkotyków i broń.

Akcję przeprowadzono w województwie małopolskim. Zatrzymani to mężczyźni w wieku od 32 do 43 lat. Z ustaleń śledczych wynika, że dodatkowo mężczyźni są powiązani ze środowiskiem pseudokibiców jednego z krakowskich klubów sportowych.

Śledczy ustalili, że zatrzymani odpowiadali za organizację przemytu narkotyków z krajów Europy Zachodniej – w tym Holandii, Belgii i Hiszpanii – do Polski. Szacuje się, że w ramach ich działalności do kraju mogło trafić około 1,5 tony nielegalnych substancji.

Za udział w zorganizowanej grupie przestępczej i przemyt znacznych ilości narkotyków zatrzymanym grozi kara do 12 lat więzienia.

WROCŁAW

Grzegorz Braun w prokuraturze

FOT. PAP/MACIEJ KULCZYŃSKI

Grzegorz Braun stawił się wczoraj na przesłuchanie w Prokuraturze Okręgowej we Wrocławiu. Po kilkunastu minutach oświadczył, że złożył wniosek o wyłączenie prokuratora prowadzącego postępowanie ws. pozbawienia wolności lekarki Gizeli Jagielskiej. Przesłuchanie przerwano. Po przerwie Braun się nie stawił.

Premier: Polska potrafi twardo negocjować. Umowa podpisana

Oprac. Anna Nagel
Łódź

– Polska będzie przygotowana na odparcie ataku na współczesnym polu walki – zapowiedział premier Donald Tusk po podpisaniu umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin.

FOT. SŁAWOMIR SOWA/ADAM JANKOWSKI

Władysław Kosiniak-Kamysz: Silna polska armia, dobrze wyposażony żołnierz Wojska Polskiego to gwarancja bezpieczeństwa

Wczoraj w Łodzi odbyła się uroczystość podpisania umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin, dotycząca serwisowania w Polsce amerykańskich śmigłowców szturmowych AH-64 Apache. Polska zamówiła 96 takich maszyn w nowoczesnej wersji AH-64E Guardian. Zawarcie zobowiązań offsetowych wynika z umowy podpisanej w sierpniu 2024 roku, opiewającej na około 10,8 miliarda USD.

– To niezwykły moment, kiedy Wojskowe Zakłady Lotnicze w Łodzi uzyskują możliwość serwisowania Apache'ów, ale też innych śmigłowców, które służą w polskiej armii – podkreślił Władysław Kosiniak-Kamysz, szef MON, podczas uroczystości.

Jak mówił, silna polska armia, dobrze wyposażony żołnierz Wojska Polskiego to gwarancja bezpieczeństwa. – 96 Apache'ów to druga na świecie armia śmigłowców bojowych produkcji amerykańskiej, zaraz po Stanach Zjednoczonych. Nikt nie będzie miał większej – powiedział Kosiniak-Kamysz.

Dodał, że ta inwestycja wynika z potrzeb i ze strategii rozwoju sił zbrojnych RP. – Apache towarzyszą wojskom lądowym. My budujemy największą armię wojsk lądowych w Europie. Już dzisiaj, po Turcji, w tej części świata jesteśmy drudzy, a w całym NATO trzeci – podkreślił minister.

– Nie da się zorganizować wielkiej armii, wielkich sił lądowych bez odpowiedniego zabezpieczenia z powietrza. Apache będą w służbie sił lądowych, więc to samo pokazuje ich rodzaj działania i ich umiejętności – zaznaczył Kosiniak-Kamysz.

– Prawdziwe relacje sojusznicze są zbudowane na prawdzie i obopólnym interesie – powiedział premier Donald Tusk. Podkreślił też, że rząd stawia bezpieczeństwo Polaków na pierwszym miejscu, czego dowodami mają być m.in. projekt Polska Zbrojna oraz unijna pożyczka SAFE. – Dzięki właśnie tej decyzji będziemy mogli uwolnić środki z innych miejsc, z polskiego budżetu, aby kontynuować i respektować wszystkie elementy współpracy z naszymi sojusznikami z drugiej strony Atlantyku – stwierdził premier.

– Cieszę się, że powoli wszyscy zaczynają rozumieć, że Polska jest partnerem nie tylko bardzo lojalnym, ale też wymagającym – powiedział Tusk.

Jednocześnie oświadczył, że nie ma żadnego konfliktu interesów między państwami NATO. – Z tego miejsca mogę też głośno powiedzieć, tak aby te słowa dotarły wszędzie, gdzie to możliwe: i do Moskwy, i do Waszyngtonu, do Kijowa, do stolic europejskich, a nawet do Budapesztu – my tu, w Polsce, naprawdę wiemy, kto jest sojusznikiem – podkreślił.

Tusk zapewnił, że Polska potrafi rozróżnić sojusznika od wroga, dlatego z satysfakcją patrzy na podpisane w poniedziałek umowy. – To po raz kolejny potwierdza, że Polska potrafi walczyć o swoje interesy. Robi to z godnością, nigdy na kolanach i z dobrym rozpoznaniem – dodał szef rządu. PAP

REKLAMA 0011490139

Burmistrz Mogilna

OGŁASZA III PRZETARG

ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, inwestycyjnej, oznaczonej jako

działka nr 5/10, Mogilno.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Mogilnie (pok. nr 213), tel. nr (52) 318 55 46, a także na stronie internetowej

(www.bip.mogilno.pl)

lub na tablicy ogłoszeń Urzędu w okresie od 23 lutego 2026 r. do 23 kwietnia 2026 r.

Karol Nawrocki: Polacy kochają Węgrów, ale nienawidzą Władimira Putina, który jest zbrodniarzem wojennym

Oprac. Anna Nagel
Przemyśl

– Przyjaźń polsko-węgierska trwa i będzie trwać, ale jak to w przyjaźni, są rzeczy, w których się nie zgadzamy – powiedział Karol Nawrocki po spotkaniu z prezydentem Węgier Tamasem Sulyokiem.

Wczoraj prezydenci Polski i Węgier spotkali się w Przemyślu, by wziąć udział w obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Podczas wystąpień dla mediów Nawrocki podkreślił, że przyjaźń obu państw i narodów sięga głęboko w przeszłość. Przypominał m.in. wspólnych królów Polski i Węgier, wspólnych bohaterów narodowych oraz akty przyjaźni w historii XX wieku.

– Misją moją i pana prezydenta jest to, żeby przyjaźń narodów nie stała się obiektem krótkotrwałych politycznych drgań – powiedział Nawrocki, zapewniając, że polsko-węgierska przyjaźń „trwa i będzie trwać".

Prezydent podkreślił, że oba narody łączy m.in. pragnienie bycia w Unii Europejskiej, ale także troska o jej stan. – Jak to przyjaciele, tak w przyjaźni musimy mieć świadomość, że nie ze wszystkim się zgadzamy. Są sprawy, w których zgadzamy się, że się nie zgadzamy. Dla Polski Władimir Putin i Federacja Rosyjska jest zagrożeniem egzystencjalnym tak jak bolszewicy w roku 1920. Polacy kochają Węgrów, nienawidzą Władimira Putina, który jest zbrodniarzem wojennym i nikim więcej – oświadczył Nawrocki. – Natomiast państwa dokonują swoich wyborów dyplomatycznych – zaznaczył.

Węgierski prezydent podkreślił, że przyjaźń między Węgrami a Polską jest integralną częścią naszej kultury narodowej. Jak ocenił, nie jest ona nigdy zależna od aktualnej polityki. – Polsko-węgierska przyjaźń jest czymś nadzwyczajnym w Europie, niecodziennym i bardzo głęboko zakorzenionym – dodał.
PAP

eprasa.pl 5724de9b1b

Donald Trump odracza atak na irańskie elektrownie

Oprac. Karolina Wrońska
Iran

Prezydent USA Donald Trump napisał w poniedziałek w serwisie Truth Social, że poinstruował ministerstwo obrony, by o pięć dni odroczyło wszelkie amerykańskie ataki na irańskie elektrownie. Uzasadnił to postępem w negocjacjach.

FOT. PAP/EPA

Stany Zjednoczone starają się ponownie otworzyć Cieśninę Ormuz dla dostaw surowców energetycznych

Trump poinformował we wpisie pisanym wielkimi literami, że przez ostatnie dwa dni przeprowadził „bardzo dobre i produktywne rozmowy dotyczące całkowitego rozwiązania działań wojennych na Bliskim Wschodzie".

„W oparciu o ton tych głębokich, szczegółowych i konstruktywnych rozmów, które będą trwać przez cały tydzień, poinstruowałem ministerstwo wojny (obrony - PAP), aby odroczyło wszelkie ataki na irańskie elektrownie i infrastrukturę energetyczną o pięć dni pod warunkiem pomyślnego przebiegu trwających spotkań i dyskusji" - napisał prezydent USA na swoim portalu społecznościowym.

W sobotę Trump zapowiedział, że irańskie elektrownie staną się celem ataków, jeśli Teheran nie otworzy całkowicie Cieśniny Ormuz dla ruchu statków w ciągu 48 godzin. Termin ten upłynął po północy z niedzieli na poniedziałek czasu polskiego.

Prezydent USA nie podał szczegółów rozmów ani z kim są prowadzone. Jeszcze w niedzielę przedstawiciele jego administracji, w tym ambasador przy ONZ Michael Waltz, podtrzymywali groźby Trumpa, nie wykluczając nawet uderzeń na elektrownię jądrową w Buszehrze.

Tuż przed zamieszczeniem wpisu przez Trumpa szef MSZ Omanu Badr al-Busaidi, który przed wojną pośredniczył w rozmowach USA z Iranem, napisał na platformie X, że jego kraju „intensywnie pracuje nad wdrożeniem rozwiązań zapewniających bezpieczną żeglugę przez Cieśninę Ormuz".

Zapowiedź Trumpa w sprawie uderzenia przez USA na elektrownie w Iranie wywołała duże obawy, w tym ze strony popierających wojnę działaczy irańskiej opozycji na emigracji. Jedna z najbardziej prominentnych działaczek opozycji, Masih Alineżad, w niedzielę zaapelowała do Trumpa, by odwołał plany. Argumentowała, że uderzą one tylko w zwykłych Irańczyków i nie doprowadzą do obalenia reżimu w Teheranie.

Irańska opozycjonistka apeluje: Uderzenie Amerykanów nie doprowadzi do obalenia reżimu w Teheranie

Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres ostrzegał, że uderzenia te mogą stanowić zbrodnie wojenne. Sam Trump twierdził wcześniej, że takie ataki uniemożliwiłyby odbudowę kraju po wojnie.

W reakcji na wpis Trumpa z poniedziałku ceny ropy naftowej znacząco zmalały. Cena ropy Brent spadła w ciągu kilku minut ze 108 do 96 dolarów za baryłkę, choć potem odbiła do poziomu 101 dolarów.

PAP

Samolot zderzył się na lotnisku z wozem straży pożarnej. Zginęły dwie osoby

Kazimierz Sikorski
USA

Pierwszy i drugi pilot zginęli, a dwie osoby odniosły obrażenia, gdy na nowojorskim lotnisku LaGuardia kanadyjski samolot zderzył się na pasie startowym z wozem strażackim portu.

Do zdarzenia doszło w niedzielę wieczorem miejscowego czasu. Samolot linii Air Canada, który przyleciał do Nowego Jorku z Montrealu, uderzył w wóz strażacki, który brał udział w innym zdarzeniu na lotnisku. Przód samolotu uległ zniszczeniu. Specjaliści orzekli, że uszkodzenia były poważne.

Nie żyje dwóch pilotów, a rannych zostało kilkunastu pasażerów. Ranni zostali również dwaj członkowie personelu straży pożarnej.

Liczne filmy nagrane przez świadków zdarzenia i opublikowane w mediach społecznościowych pokazują samolot z poważnymi uszkodzeniami części dziobowej.

Na pokładzie maszyny było 72 pasażerów i czterech członków załogi. Samolot należącydo linii Air Canada był obsługiwany przez linię Jazz.

W ubiegłym roku LaGuardia obsłużyła ponad 30 milionów pasażerów. Łącznie z trzech głównym portów (poza LaGuardia to także lotnisko im. Johna F. Kennedy'ego oraz Newark Liberty) obsługujących obszar Nowego Jorku korzysta rocznie blisko 150 milionów osób.

PAP

FOT. PAP/EPA

Samolot zderzył się z wozem strażackim w trakcie lądowania na lotnisku LaGuardia w Nowym Jorku

Premier Wielkiej Brytanii: Podpalenie karetek społeczności żydowskiej to antysemicki atak

Oprac. Anna Nagel
Wlk. Brytania

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer powiedział wczoraj, że podpalenie czterech karetek pogotowia przy synagodze w północnym Londynie i należących do społeczności żydowskiej to „głęboko szokujący antysemicki atak".

FOT. PAP/EPA

Podpalone zostały cztery karetki

Do podpalenia doszło w nocy z niedzieli na poniedziałek w dzielnicy Golders Green.

„Myślami jestem ze społecznością żydowską, która budzi się rano i słyszy te przerażające wiadomości. W naszym społeczeństwie nie ma miejsca dla antysemityzmu" - napisał Starmer na platformie X.

Wcześniej policja przekazała informację o wszczęciu śledztwa w sprawie podpalenia czterech pojazdów. Podkreślono, że atak jest traktowany jako „przestępstwo z nienawiści na tle antysemickim".

Na nagraniach z monitoringu widać trzech zamaskowanych mężczyzn, którzy oblewają pojazdy benzyną i podpalają je. Straż pożarna poinformowała, że od ognia zajęły się butle z tlenem w karetkach, które eksplodowały. W efekcie w pobliskich budynkach mieszkalnych kilka szyb wyleciało z okien.

- Atak na pojazdy ratujące życie, które zaparkowano na parkingu synagogi, jest szczególnie przerażający i szokuje naszą społeczność, która i tak doświadcza narastającego strachu przed aktami antysemityzmu w Wielkiej Brytanii - powiedział cytowany przez portal Times of Israel lokalny radny Dean Cohen. - Najwyższy czas, aby władze się obudziły i robiły więcej, by uporać się z tą szerzącą się nienawiścią - dodał.

Od czasu rozpoczęcia ofensywy armii Izraela w Strefie Gazy, która była reakcją na atak palestyńskiej organizacji terrorystycznej Hamas w październiku 2023 roku, na całym świecie odnotowano wzrost liczby ataków na Żydów i obiekty żydowskie.

Mark Gardner, dyrektor generalny Community Security Trust, organizacji doradzającej w kwestiach bezpieczeństwa około 290 tysięcy Żydów mieszkających w Wielkiej Brytanii, uważa, że istnieje „oczywiste podobieństwo do niedawnych antysemickich podpaleń w Liege, Rotterdamie i Amsterdamie".

Najpoważniejszym incydentem antysemickim w Wielkiej Brytanii w 2025 roku był terrorystyczny atak w Manchesterze. W dniu święta Jom Kipur urodzony w Syrii obywatel brytyjski wjechał w pieszych przy lokalnej synagodze, a następnie zaatakował ich nożem. Zginęły trzy osoby, a napastnika zastrzeliła policja. Sprawca ataku deklarował wierność dżihadystycznemu Państwu Islamskiemu.

PAP

Atak ukraińskich dronów na port przeładunkowy ropy

Oprac. Alina Mazurska
Rosja

Atak dronów spowodował pożar w rosyjskim terminalu eksportowym ropy naftowej w Primorsku, który jest największym takim punktem przeładunkowym nad Morzem Bałtyckim.

„W porcie Primorsk uszkodzono zbiornik z paliwem. Doszło do pożaru" - napisał w komunikatorze Telegram gubernator obwodu leningradzkiego Aleksandr Drozdenko. Nie podał, kto stoi za tym nalotem, natomiast ukraińskie media twierdzą, że port zaatakowały ukraińskie bezzałogowce.

Łącznie w nocy z niedzieli na poniedziałek siły rosyjskie przechwyciły lub zniszczyły 249 dronów - poinformowało ministerstwo obrony Rosji, dodając, że bezzałogowce zneutralizowano m.in. w obwodach moskiewskim, leningradzkim i kurskim.

Infrastruktura portu Primorsk służy do eksportu oleju napędowego wysokiego gatunku i ropy naftowej Urals, która jest flagowym rosyjskim surowcem eksportowym. Ponad 1 mln baryłek ropy dziennie trafia przez ten terminal na Bałtyku na rynki światowe. Według ukraińskich mediów terminal ten obsługuje także flotę cieni, czyli wysłużone tankowce, których Rosja używa do transportu ropy w celu ominięcia zachodnich sankcji.

Infrastruktura w Primorsku była na celowniku ukraińskich dronów we wrześniu 2025 roku, kiedy nalot spowodował przerwanie załadunku ropy.

PAP

eprasa.pl 5724de9b1b

MATERIAŁ INFORMACYJNY STAROSTWA POWIATOWEGO W SEJNACH

0011497199

Interreg Współfinansowany przez UNIĘ EUROPEJSKĄ

Litwa – Polska

Obszar pogranicza polsko-litewskiego należy do jednych z najbardziej peryferyjnych i słabo skomunikowanych regionów przygranicznych w Unii Europejskiej. Słaba jakość infrastruktury transportowej pogłębia geograficzną izolację społeczności zamieszkujących po obu stronach granicy, ograniczając kontakty gospodarcze, ruch turystyczny oraz dostęp do usług publicznych.

Powiat Sejneński, dostrzegając te ograniczenia strukturalne, podjął inicjatywę stworzenia projektu transgranicznego, który w sposób zintegrowany odpowiadałby na wspólne wyzwania obszaru pogranicza po stronie polskiej i litewskiej. W lutym 2025 roku Powiat Sejneński zawarł z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Republiki Litewskiej, pełniącym funkcję Instytucji Zarządzającej Programem Współpracy Interreg VI-A Litwa–Polska, umowę na realizację projektu strategicznego LTPL00352 „Connectivity Across Lithuanian–Polish Border" (ConnectAcrossBorders). Partnerami projektu są: Gmina Sejny, litewski samorząd Rejonu Łoździeje (Lazdijų rajono savivaldybės administracija) oraz litewskie przedsiębiorstwo AB Via Lietuva – jedyny w Litwie podmiot odpowiedzialny za zarządzanie i utrzymanie dróg krajowych.

Powiat Sejneński pełni w projekcie rolę Lidera Partnerstwa. Obowiązki wynikające z tej funkcji obejmują koordynację całości projektu, odpowiedzialność za sprawozdawczość finansową i merytoryczną wobec Wspólnego Sekretariatu Programu, zarządzanie przepływami finansowymi pomiędzy partnerami, a także nadzór nad działaniami dotyczącymi komunikacji i widoczności projektu. Powiat jest jednocześnie bezpośrednim realizatorem jednego z czterech komponentów inwestycyjnych: przebudowy drogi powiatowej nr 1177B Berżniki–Berżałowce–Giby o łącznej długości 4,857 km.

W ramach partnerstwa transgranicznego pozyskano z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego dofinansowanie w wysokości 10 341 874,69 euro na przebudowę łącznie 22,26 km dróg tworzących spójny transgraniczny korytarz transportowy od miejscowości Berżniki w Powiecie Sejneńskim po miejscowość Kapčiamiestis po stronie litewskiej. Przebiegający przez przejście graniczne Berżniki–Kapčiamiestis korytarz transportowy łączy polską drogę krajową nr 16 z litewską drogą o znaczeniu krajowym nr 2505.

Zakres inwestycji po stronie polskiej obejmuje: przebudowę drogi powiatowej nr 1177B realizowaną przez Powiat Sejneński (4,857 km) oraz przebudowę dróg gminnych nr 102250B i 102247B prowadzącą od Berżnik do granicy państwowej, realizowaną przez Gminę Sejny (6,059 km). Po stronie litewskiej AB Via Lietuva przeprowadzi przebudowę 10 km drogi krajowej nr 2505 na odcinku Kapčiamiestis–Kauknoris, natomiast samorząd Rejonu Łoździeje wykonał już asfaltową nawierzchnię na odcinku 1,331 km na drodze Kauknoris–granica państwowa. Łączna długość przebudowywanego korytarza wynosi 22,247 km – 10,916 km po stronie polskiej i 11,331 km po stronie litewskiej. Poprawa standardu dróg wpłynie na bezpieczeństwo ruchu drogowego, obniży koszty eksploatacji pojazdów oraz zmniejszy emisję substancji zanieczyszczających w stosunku do obecnego stanu infrastruktury.

Wiosną 2025 roku Powiat Sejneński zakończył procedury przetargowe na przebudowę drogi powiatowej nr 1177B Berżniki–Berżałowce–Giby. Prace budowlane rozpoczęły się w maju 2025 roku, po zawarciu umowy z wykonawcą – Przedsiębiorstwem Drogowo-Mostowym S.A. Ich zakończenie planowane jest latem 2026 roku. Zakres robót obejmuje ułożenie warstwy wiążącej i ścieralnej nawierzchni asfaltowej, budowę i przebudowę elementów odwodnienia (przepusty, korytka odwadniające), przebudowę zjazdów, nasadzenia zastępcze drzew, kształtowanie skarp oraz montaż oznakowania pionowego.

Poza przebudową infrastruktury Powiat Sejneński zorganizował w dniach 3–4 lipca 2025 roku Konferencję Otwarcia projektu, w której uczestniczyło ponad sześćdziesięciu reprezentantów instytucji publicznych, sektora prywatnego i organizacji pozarządowych z obu stron granicy. Wśród uczestników znaleźli się przedstawiciele Sejmu RP, Sejmiku i Zarządu Województwa Podlaskiego, Komisji Europejskiej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Transportu i Komunikacji Republiki Litewskiej, a także reprezentanci Ministerstwa Infrastruktury, Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej oraz Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego. Konferencja poświęcona była roli infrastruktury komunikacyjnej we wspieraniu współpracy i spójności terytorialnej. Natomiast połączona z konferencją wspólna wizyta studyjna zorganizowana przez drugiego polskiego partnera projektu Gminę Sejny, stałą się okazją do wymiany doświadczeń i pomysłów pomiędzy partnerami projektu, tworząc podwaliny pod długofalową współpracę transgraniczną.

Jako lider partnerstwa Powiat Sejneński odpowiada również za multimedialną strategię widoczności projektu, obejmującą m.in. dokumentację fotograficzną i filmową działań projektowych, produkcję filmu dokumentalnego oraz zsynchronizowaną kampanię komunikacyjną mediach społecznościowych, dzięki którym mieszkańcy pogranicza i interesariusze Projektu będą na bieżąco informowani i angażowani w jego działania.

Całkowita wartość projektu wynosi **12.927.343,38 Euro**, z czego partnerzy otrzymają dofinansowanie nie mniejsze niż **80% (10.341.874,69 euro**), tj.:

- Powiat Sejneński – całkowity koszt projektu **2.797.729,64 euro**, dofinansowanie – **2.238.183,71 euro,**
- Gmina Sejny – całkowity koszt projektu **2.689.920,83 euro**, dofinansowanie **– 2.151.936,66 euro**,
- Via Lietuva – całkowity koszt projektu **6.701.851,04 euro**, dofinansowanie – **5.361.480,83 euro**,
- Samorząd Rejonu Łoździeje – całkowity koszt projektu **737.841,87 euro**, dofinansowanie – **590.273,49 euro**.

Projekt LTPL00352 „Connnectivity Across Lithuanian – Polish Border" dofinansowany jest Programu INTERREG VI-A Litwa–Polska 2021-2027 – operacje o znaczeniu strategicznym.

eprasa.pl 5724de9b1b

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,72	4,28	4,70	4,94	2,33

DANE WG NBP Z DNIA 23.03.2026, G. 12:00

PRACA DODATKOWE OBOWIĄZKI DLA FIRM I RYZYKO WYSOKICH KAR FINANSOWYCH

Nadchodzi nowa epoka w pensjach

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polska jest zobowiązana do wdrożenia unijnej dyrektywy dotyczącej raportowania luki płacowej do 7 czerwca. Nowy obowiązek obejmie docelowo wszystkich pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób.

Ignorowanie tych zmian to dla pracodawców ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 złotych. - Po wdrożeniu dyrektywy pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód" w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu ewentualne dochodzenie roszczeń przed sądem - twierdzi Olga Szczepańska, analityczka biznesowa w Symfonii, firmie, która produkuje oprogramowianie m.in. dla biur rachunkowych.

Do 7 czerwca 2026 r. Polska musi wdrożyć Dyrektywę UE 2023/970, która zmienia zasady równej płacy z etycznego postulatu w twardy wymóg raportowy. Dla firm zatrudniających co najmniej 100 pracowników oznacza to obowiązek raportowania luki płacowej i konieczność analizy nie tylko płacy zasadniczej, ale i wszelkich premii, bonusów czy dodatków.

Ignorowanie zmian w przepisach to dla firm ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 zł

Pierwsze sprawozdania (za okres od 7 czerwca do 31 grudnia 2026 r.) złożą podmioty zatrudniające powyżej 150 pracowników, a jeśli nieuzasadniona luka płacowa przekroczy 5%, pracodawców czeka obowiązkowa, wspólna ocena wynagrodzeń ze związkami zawodowymi lub przedstawicielami pracowników. Ignorowanie tych zmian to ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 zł, jednak sprawne przygotowanie się do nowych przepisów to szansa na zbudowanie kultury opartej na zaufaniu i obiektywnych kryteriach.

- Nadchodzące zmiany w raportowaniu luki płacowej to coś znacznie więcej niż kolejna tabela w Excelu. Fundamentem jest tu Dyrektywa (UE) 2023/970, która ma raz na zawsze urealnić zasadę „równa płaca za pracę o tej samej wartości". Polska ma czas na jej wdrożenie do 7 czerwca 2026 roku, a Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej położyło już na stole konkretny projekt ustawy (UC 127). Choć dokument jest obecnie na etapie konsultacji społecznych, nie radzę czekać na jego ostateczny podpis. Kształt przepisów jest już na tyle klarowny, że daje nam zielone światło do audytu wewnętrznych struktur. Musimy pamiętać o jednym - obowiązek równego wynagradzania to nie nowość, on już teraz wynika z Kodeksu pracy. Nowe przepisy po prostu dodają do tego wymiar transparentności i raportowania. Czas przestać traktować równość płac jako „dobrą praktykę", a zacząć postrzegać ją jako mierzalny element strategii biznesowej - twierdzi Olga Szczepańska.

Harmonogram raportowania luki płacowej zależy od wielkości firmy. Pierwsze sprawozdania będą składać pracodawcy zatrudniający 150 osób i więcej

Obowiązek raportowania luki płacowej obejmie docelowo wszystkich pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób. Firmy zatrudniające mniej niż ten pułap mogą raportować lukę płacową dobrowolnie, np. w celu budowania wizerunku odpowiedzialnego pracodawcy.

Zgodnie z przyjętym harmonogramem pierwsze sprawozdania (dla firm 150+ pracowników) będą składane do 7 czerwca 2027 r. i obejmą dane za okres od 7 czerwca 2026 r. do 31 grudnia 2026 r. To skrócony pierwszy okres rozliczeniowy - kolejne raporty będą obejmować już pełne lata kalendarzowe.

Firmy zatrudniające od 100 do 149 pracowników mają więcej czasu - ich pierwszy obowiązkowy raport przypada dopiero na 7 czerwca 2031 r., jednak nie oznacza to, że mogą odkładać przygotowania na ostatnią chwilę - procesy kadrowe i systemy wynagradzania wymagają odpowiedniego przygotowania z wyprzedzeniem.

FOT. 123RF

Niedługo firmy będą musiały przygotowywać tzw. raporty o luce płacowej, a jeśli nie zlikwidują nierówności w pensjach, mogą otrzymać karę od 3 do 50 tys. zł

Jeśli pracodawca nie przekaże wymaganych danych na czas, organ monitorujący wezwie go do szybkiego uzupełnienia braków.

Oto co musi zawierać raport luki płacowej (według projekt ustawy UC 127):

- różnice w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn - zarówno w ujęciu średniej, jak i mediany. Oba wskaźniki są ważne, bo średnia jest wrażliwa na wartości skrajne, a mediana pokazuje „środek" rozkładu wynagrodzeń;
- wynagrodzenia zmienne - czyli informacje o średnich poziomach premii, nagród, bonusów i innych dodatków pieniężnych lub rzeczowych;
- strukturę wynagrodzeń w podziale na kwartyle płacowe - czyli jaka jest proporcja kobiet i mężczyzn w czterech przedziałach wynagrodzeń (od najniższych do najwyższych). To jeden z ważniejszych wskaźników, bo może wykazać nadreprezentację (wyraźną anomalię) którejś z płci na lepiej płatnych stanowiskach;
- kategorie pracowników - raport nie opiera się na nazwach stanowisk, ale na kategoriach powstałych po wartościowaniu stanowisk. Prawidłowe przypisanie pracowników do kategorii to jeden z najtrudniejszych etapów przygotowania;
- proporcje kobiet i mężczyzn wśród osób otrzymujących wynagrodzenie zmienne.

Część danych o luce płacowej będzie mogła być udostępniona pracownikom

Dane z raportu nie pozostają wyłącznie wewnętrzną informacją pracodawcy. Część z nich może być udostępniana pracownikom, przekazywana właściwym instytucjom, a wybrane wskaźniki upubliczniane, np. na stronie internetowej pracodawcy.

- Logistyka raportowania luki płacowej będzie oparta na pełnej cyfryzacji. Dokumenty będziemy składać wyłącznie online, korzystając ze specjalnego narzędzia informatycznego przygotowanego przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego we współpracy z organem monitorującym. Choć na ostateczne wytyczne techniczne musimy jeszcze poczekać - dodaje Olga Szczepańska.

Największym wyzwaniem dla firm może być pracochłonny proces zbierania i strukturyzowania danych. Warto również przejrzeć struktury płacowe między innymi pod kątem spójności składników, w tym który składnik jest stały, a który zmienny. Niedookreślony dodatek albo dyskryminujące zapisy premiowe powinny być zastąpione takimi, które zapewnią zgodność z przepisami.

- Jeśli dane wskażą lukę płacową na poziomie co najmniej 5%, wchodzimy w obszar tzw. wspólnej oceny wynagrodzeń. To nie jest „miękka" rekomendacja - to obligatoryjna, sformalizowana procedura, którą należy przeprowadzić ramię w ramię z przedstawicielami pracowników lub związkami zawodowymi. Warto jednak zrozumieć, że ten „mechanizm korygujący" nie uruchamia się automatycznie przy każdym odchyleniu - muszą wystąpić łącznie trzy przesłanki. Po pierwsze, luka płacowa przekracza 5% w choćby jednej kategorii pracowników. Po drugie, pracodawca nie jest w stanie uzasadnić tej różnicy obiektywnymi, neutralnymi płciowo kryteriami. Po trzecie, pracodawca nie podjął działań zaradczych w ciągu 6 miesięcy od przekazania sprawozdania z luki płacowej - wyjaśnia Olga Szczepańska.

Według projektu ustawy wspólna ocena wynagrodzeń to sformalizowana procedura audytowa, w ramach której pracodawca - działając w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami pracowników (związkami zawodowymi lub delegatami załogi) - dokonuje szczegółowej analizy przyczyn występowania luki płacowej. Cel jest jeden: stworzenie i wdrożenie wiążącego planu naprawczego.

Przygotowanie do raportowania nie musi oznaczać setek godzin spędzonych nad ręcznym przeliczaniem arkuszy. MRPiPS udostępniło dwa bezpłatne, ogólnodostępne narzędzia:

- narzędzie do wartościowania stanowisk - pozwala ocenić wagę i wartość pracy na poszczególnych stanowiskach. Znajdziesz je w zakładce „Wartościowanie pracy" na stronach resortu;
- aplikacja do mierzenia nierówności płacowych - pozwala szybko zweryfikować, czy i w jakich obszarach twoja organizacja odbiega od normy; umożliwia wczesne zidentyfikowanie problemów i wprowadzenie korekty.

Pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód" w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu dochodzenie roszczeń przed sądem

Oczywiście będzie można korzystać też z komercyjnych narzędzi.

Projekt ustawy wskazuje konkretne przypadki, za które może grozić kara i są to między innymi:

- brak raportu luki płacowej mimo ciążącego obowiązku;
- zakaz ujawniania przez pracowników wysokości swojego wynagrodzenia (np. przez zapisy w umowie);
- nieudzielenie pracownikowi informacji o jego poziomie wynagrodzenia i średnich zarobkach w tej samej kategorii;
- brak wykonania wartościowania stanowisk pracy;
- nieudostępnienie pracownikom zasad ustalania wynagrodzeń i jego wzrostu;
- nieprzeprowadzenie wspólnej oceny wynagrodzeń - mimo takiego obowiązku;
- brak działań naprawczych mimo wyraźnej i nieuzasadnionej luki płacowej.

Wysokość kary to od 3000 zł do nawet 50 000 złotych za każde z powyższych wykroczeń. I choć nowe kary wejdą w życie po 7 czerwca 2026 roku, warto pamiętać, że odpowiedzialność odszkodowawcza za naruszenie zasady równej płacy obowiązuje w Kodeksie pracy już teraz.

- Różnica polega na tym, że po wdrożeniu dyrektywy pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód" w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu dochodzenie roszczeń przed sądem - twierdzi Olga Szczepańska, analityczka biznesowa w Symfonii.

©℗

eprasa.pl 5724de9b1b

GIEŁDA ŻNIWA W BANKACH

Inwestorzy mogą liczyć na rekordowe dywidendy

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Banki w Polsce w ubiegłym roku zanotowały rekordowe wyniki. Jednocześnie KNF w większości przypadków zgadza się na duże wypłaty dla akcjonariuszy.

Łącznie według różnych szacunków do inwestorów może trafić nawet 25 mld zł. Ten rok może nie być jednak już tak rekordowy, ale pewności nie ma.

Dwa największe banki nie zawiodą inwestorów i Skarbu Państwa

– Rekordowe wyniki sektora bankowego w 2025 r. tworzą bardzo dobrą bazę do tegorocznych wypłat dla akcjonariuszy. Zysk netto całego sektora zbliżył się do 48–49 mld zł, co było jednym z najlepszych wyników w historii. Tak wysoka rentowność wynikała przede wszystkim z utrzymujących się przez znaczną część roku wysokich stóp procentowych, które wspierały marże odsetkowe banków. To właśnie te wyniki finansowe będą podstawą do wypłat dywidend w 2026 r., dlatego inwestorzy mogą liczyć na relatywnie wysokie dywidendy z sektora – powiedział Strefie Biznesu Mikołaj Sobierajski, analityk XTB.

Łączna wypłata dywidendy przez PKO Bank Polski i Bank Pekao z zysków za 2025 rok (wypłacana w 2026 r.) jest prognozowana na bardzo wysokim poziomie, wynikającym z wysokich zysków. Szacuje się, że przy wypłacie 75% zysku, PKO BP może przeznaczyć na ten cel ponad 7,5 mld zł, a Pekao już podało, że chce wypłacić kwotę zbliżoną do 5,19 mld zł, co łącznie może przekroczyć 12,7 mld zł.

Bank Pekao zarekomendował bowiem przeznaczenie na dywidendę 5,19 mld zł z zysku netto za 2025 r., wynoszącego 6,92 mld zł, co oznacza wypłatę 19,77 zł na akcję, zaś 1,73 mld zł chce przesunąć na kapitał rezerwowy. To oznacza, że do głównego akcjonariusza, jakim jest PZU (20 proc. akcji), trafi ponad 1,037 mld zł, a do PFR (12,8 proc. akcji) ponad 664 mln zł.

Z kolei lider rynku poinformował, że intencją PKO BP jest wypłata dywidendy w 2026 roku, a rekordowy wynik oraz silna pozycja kapitałowa umożliwiają bankowi wypłatę 75 proc. dywidendy z zysku za 2025 rok. Zysk nieskonsolidowany banku wyniósł 10,24 mld zł. Zakładając więc podział zysku na maksymalnym, dopuszczonym przez nadzór poziomie 75 proc. (około 7,5 mld zł), potencjalna dywidenda wyniesie około 6,14 zł na akcję. Jeżeli nic się nie zmieni, to oznacza, że bezpośrednio do Skarbu Państwa jako głównego udziałowca (29,43 proc. akcji), trafi ponad 2,259 mld zł.

Oczywiście, ostateczne decyzje będą podejmować walne zgromadzenia akcjonariuszy zarówno w przypadku tych dwóch banków, jak i pozostałych notowanych na GPW w Warszawie.

Jak sytuacja wygląda w przypadku pozostałych banków?

ING Bank Śląski również otrzymał indywidualne zalecenie KNF. Komisja wskazała, że bank spełnia wymogi do wypłaty dywidendy na poziomie do 75 proc. zysku netto za 2025 rok.

Bank przypomniał wcześniej, że zamierza zarekomendować walnemu zgromadzeniu podjęcie uchwały o przeznaczeniu na wypłatę dywidendy kwoty około 75 proc. zysku jednostkowego za 2025 rok. Intencja zarządu jest więc zgodna z otrzymanym zaleceniem KNF.

W ujęciu jednostkowym zysk netto ING BSK w 2025 r. wyniósł 4 633 mln zł wobec 4 369 mln zł zysku rok wcześniej. Jeżeli walne zgromadzenie akcjonariuszy nie zmieni rekomendacji, to do podziału będzie ponad 3,475 mld zł.

W ubiegłym roku ING BSK również przekazał 75 proc. zysku netto (3,28 mld zł) co dało 25,18 zł brutto na jedną akcję.

Z kolei Bank Handlowy (Citi Handlowy) również może wypłacić do 75 proc. zysku jako dywidendę za 2025 rok.

Należy jednak pamiętać, że bank w ubiegłym roku na poczet zaliczki dywidendy przeznaczył już 448 551 276,72 zł. Zaliczka na poczet dywidendy na jedną akcję wynosiła 3,44 zł brutto. Ostatecznie wyniki za ubiegły rok dopiero poznamy.

FOT. 123FR

Banki w Polsce mają za sobą rekordowy rok. Do akcjonariuszy może trafić nawet 25 mld zł dywidend, choć wyniki w 2026 r. mogą być już słabsze

Santander Bank Polska otrzymał indywidualne zalecenie KNF, która stwierdziła, że bank, w zakresie podstawowych kryteriów polityki dywidendowej, spełniał wymagania kwalifikujące do wypłaty do 50% dywidendy z zysku za 2025 r. Jednak dodatkowo, po uwzględnieniu jakości portfela kredytowego banku, mierzonej udziałem należności niepracujących w łącznym portfelu należności sektora niefinansowego, z uwzględnieniem instrumentów dłużnych, stopa możliwej wypłaty dywidendy, z uwagi na dobrą jakość kredytową, została podwyższona do 75 proc.

Czy w tym roku wysokość dywidendy będzie zbliżona do ubiegłorocznej? 15 kwietnia 2025 r. zwyczajne walne zgromadzenie Santander Bank Polska podjęło kluczową uchwałę o wypłacie dywidendy w wysokości 46,37 zł na akcję. Przy liczbie akcji (102 189 314 sztuk), bank przekazał akcjonariuszom wtedy łącznie blisko 4,74 mld zł z 5,2 mld zł zysku netto (czyli ponad 90 proc.). Jeżeli w ubiegłym roku bank rósł co najmniej tak jak rynek to zysk będzie większy, ale dywidenda może okazać się nieco niższa.

Inaczej jest w przypadku BNP Paribas Bank Polska. Zarząd zarekomendował niedawno, aby z zysku netto za 2025 roku w wysokości 3,01 mld zł przeznaczyć na wypłatę dywidendy kwotę ok. 1,51 mld zł, co dałoby 10,2 zł dywidendy na akcję. Z kolei pozostała kwota, czyli 1,5 mld zł ma trafić na kapitał rezerwowy. Zarząd banku zawnioskuje o ustalenie terminu prawa do dywidendy na 23 kwietnia oraz terminu wypłaty dywidendy na 11 maja.

Co ciekawe, bank otrzymał od KNF indywidualne zalecenie dywidendowe na rok 2026, w którym zalecił niewypłacanie dywidendy z zysku w wysokości większej niż 75 proc.

– Jako zarząd wierzymy, że poziom 50 proc. jest poziomem właściwym. Pozostawienie połowy zysku w bazie kapitałowej banku będzie czynnikiem wzmacniającym nas, dającym większy komfort zarówno naszym klientom, jak i inwestorom, ale przede wszystkim umożliwiającym realizację celów wzrostowych – tłumaczył prezes Przemek Gdański podczas niedawnej konferencji prasowej.

Warto jednak zaznaczyć, że w przypadku tego banku sytuacja i tak jest lepsza, bo przed rokiem BNP Paribas Bank Polska wypłacił dywidendę w wysokości 1,16 mld zł, tj. 7,86 zł na jedną akcję.

– Nigdy nie mów nigdy, ale mam szczerą nadzieję, że akcjonariusze przychylą się do rekomendacji zarządu, chociaż ostateczna decyzja pozostaje w pełni w ich rękach – dodał, odnosząc się do pytania, czy dywidenda za 2025 rok nie powinna być wyższa.

Banki, które może by chciały, ale nie mogą

Na GPW mamy jeszcze kilka banków, które wykazują zyski, ale z pewnych względów nie chcą, lub nie mogą dzielić się swoimi zyskami.

Jednym z nich jest mBank, który co prawda otrzymał, podobnie jak inne banki indywidualne zalecenie KNF dotyczące polityki dywidendowej, w którym podano, że bank spełnia wymogi do wypłaty dywidendy na poziomie do 75 proc. zysku za 2025 rok, ale ten już wcześniej sygnalizował, że nie planuje wypłacić dywidendy. We wrześniu ubiegłego roku mBank podał że chce regularnie wypłacać dywidendę począwszy od zysku netto za 2026 rok. Celem tego działania jest stopniowo rosnący wskaźnik wypłaty dywidendy od 30 proc. w pierwszym roku do 75 proc. w ostatnim roku horyzontu strategicznego.

Natomiast Alior Bank może wypłacić dywidendę, ale nie większą niż 50 proc. wypracowanego zysku.

Bank przypomniał, że zaliczył do funduszy własnych zysk netto, osiągnięty w pierwszym półroczu 2025 r. w kwocie 570 871 683 zł na poziomie jednostkowym oraz w kwocie 557 943 458 zł na poziomie skonsolidowanym.

Natomiast akcjonariusze Banku Millennium zdecydują podczas walnego zgromadzenia zwołanego na 30 marca br. o niewypłacaniu dywidendy i przeznaczeniu całości zysku netto za rok 2025 w kwocie 1,12 mld zł na kapitał rezerwowy.

W przypadku BOŚ Banku sytuacja może powtórzyć się z ubiegłego roku, kiedy akcjonariusze banku zdecydowali, że zysk netto za 2024 rok w wysokości 73,45 mln zł nie został wypłacony w formie dywidendy, lecz w całości przeznaczony na kapitał zapasowy.

Co dalej z wynikami banków?

Rekordowy rok 2025 był w dużej mierze efektem bardzo sprzyjającego otoczenia makroekonomicznego dla banków. W ostatnich kwartałach ubiegłego roku dynamika wyników zaczęła już stopniowo spowalniać wraz ze spadkiem stóp procentowych.

– Rynek oczekiwał kontynuacji cyklu obniżek w 2026 r., choć napięcia geopolityczne na Bliskim Wschodzie i wzrost cen ropy mogą utrzymywać presję inflacyjną i skłonić Narodowy Bank Polski do bardziej ostrożnej polityki monetarnej. Ale nawet przy stabilizacji stóp procentowych pozostają one dziś wyraźnie niższe niż w szczytowym okresie 2025 r., co stopniowo będzie ograniczać przychody odsetkowe banków. Niższe stopy procentowe z jednej strony zmniejszają marże banków, ale z drugiej poprawiają zdolność kredytową gospodarstw domowych i mogą wspierać akcję kredytową. Większy wolumen udzielanych kredytów może częściowo kompensować spadek przychodów wynikający z niższych stóp procentowych, jednak trudno oczekiwać, aby w pełni zastąpił efekt rekordowych marż z poprzedniego roku – uważa Sobierajski.

Dodatkowym czynnikiem ograniczającym przyszłe zyski są wyższe obciążenia podatkowe, w tym podwyższony CIT, który bezpośrednio obniża wynik netto banków. To z kolei oznacza mniejszą pulę zysków możliwych do przeznaczenia na dywidendy w kolejnych latach. Sam sektor sygnalizuje już, że przychody i zyski w 2026 r. mogą być wyraźnie niższe niż w rekordowym 2025 r.

– Ubiegły rok był bardzo dobry dla banków. W tym roku są przed nami pewne wyzwania i Związek Banków Polskich oszacował, że z tytułu niższych stóp procentowych zysk banków spadnie o około 18 procent, a z tytułu wyższego CIT-u o 13 procent. Jak to dodać, to jest znaczący spadek z mniej więcej 45 miliardów złotych do około 30 miliardów w tym roku. Duży spadek, bo jest to ponad 30 procent – powiedziała prezes Banku Handlowego Elżbieta Czetwertyńska, podczas niedawnego Forum Bankowego.

Dlatego obecny sezon dywidendowy można traktować jako szczyt cyklu, przynajmniej na razie.

– Dywidendy wypłacane w 2026 r. odzwierciedlają rekordowe zyski z poprzedniego roku, ale w kolejnych latach inwestorzy powinni przygotować się na bardziej umiarkowany poziom wypłat, wynikający z normalizacji marż i wyższych obciążeń podatkowych. Polski sektor bankowy pozostaje jednak dobrze skapitalizowany i stabilny, a niektóre banki z dużą bazą klientów, dywersyfikacją przychodów i efektywnym zarządzaniem ryzykiem mogą utrzymać solidne wyniki oraz atrakcyjne dywidendy w kolejnych latach – podsumował Mikołaj Sobierajski. ©℗

eprasa.pl 5724de9b1b

Ceny prądu niszczą polski przemysł. Fala ucieczki firm jest nieuchronna

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polskie firmy płacą prawie trzykrotnie więcej niż ich konkurenci w USA i Chinach.

To realne ryzyko spadku produkcji i relokacji zakładów - podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu Mateusz Dzieduszycki, prezes ETIC. Jak podkreśla, obecne ceny to efekt wieloletnich błędów systemowych i błędnej oceny OZE, które podnoszą koszty przemysłu energochłonnego.

Trzy warstwy błędów systemowych

Mateusz Dzieduszycki, prezes ETIC, w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl wskazuje, że wysokie ceny energii to efekt złożonych błędów systemowych, które nakładały się przez ostatnie 15 lat. Pierwszym wskazywanym przez Dzieduszyckiego jest błąd polityczny UE, polegający na masowym subsydiowaniu OZE bez zapewnienia stabilnej mocy bazowej.

- Magazyny energii nie są tu systemowym rozwiązaniem: mogą ułatwiać przełączenia między źródłami, ale wymagają ogromnych nakładów i nigdy nie zastąpią stabilnej mocy bazowej. Co więcej, OZE z magazynem ma gorszy EROI niż bez niego, bo część wyprodukowanej energii jest tracona w procesie magazynowania i oddawania - mówi.

- Płacimy podwójnie: za OZE i za infrastrukturę backup, która i tak nie rozwiązuje problemu ciszy i bezwietrznych tygodni zimą - dodaje.

Drugim błędem jest regulacyjny, czyli obecna forma systemu ETS, która karze europejski przemysł bez symetrycznego mechanizmu wobec importu z USA i Chin. Trzeci błąd ma charakter inwestycyjny, a chodzi o marginalizację energetyki jądrowej, zwłaszcza po katastrofie w Fukushimie, zamknęła Europie drogę do taniej i stabilnej energii bazowej.

- Efekt: polskie firmy płacą ~205 EUR/MWh, konkurenci z USA i Chin - 45-50 EUR/MWh - podkreśla Dzieduszycki.

Raport ETIC wskazuje również na problem uproszczonej oceny cyklu życia źródeł energii (LCA), która przez lata faworyzowała OZE kosztem energetyki jądrowej. W praktyce unijne regulacje nie uwzględniały pełnych kosztów systemowych OZE, takich jak infrastruktura sieciowa, rezerwy mocy czy bilansowanie. Jednocześnie atom obciążano wszystkimi kosztami cyklu życia, w tym utylizacją odpadów.

- Przemysł energochłonny nie ma dostępu do taniej energii bazowej i albo przenosi produkcję, albo bankrutuje - wskazuje prezes ETIC i zaznacza, że dodatkowo taksonomia UE przez lata wykluczała atom z zielonego finansowania, podnosząc koszt kapitałowy dla projektów jądrowych.

FOT. ADAM JANKOWSKI

– To nie jest „atom zamiast OZE". To kwestia kolejności i roli w miksie energetycznym – tłumaczy Dzieduszycki

Dlaczego atom ma priorytet nad OZE

Dzieduszycki tłumaczy, że raport nie postuluje eliminacji OZE, lecz wskazuje priorytet energetyki jądrowej jako stabilnej bazy w miksie. Polska potrzebuje energii pracującej 24/7, niezależnej od pogody.

- To nie jest „atom zamiast OZE", to kwestia kolejności i roli w miksie. OZE powinny uzupełniać miks, nie go fundować. Atom dostarcza energię o niskiej emisyjności i przewidywalnym koszcie przez 60-80 lat eksploatacji. Bez energii jądrowej Polska nie spełni jednocześnie trzech warunków Złotego Trójkąta: dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości - podkreśla prezes ETIC.

Raport zwraca uwagę na zagrożenia geopolityczne wynikające z dominacji Chin w produkcji paneli PV i surowców niezbędnych do OZE. Polska, inwestując w OZE bez atomu i biogazu, może zastąpić zależność energetyczną od Rosji zależnością od Pekinu.

- Ponad 80 proc. globalnej produkcji paneli fotowoltaicznych pochodzi z Chin lub jest od nich zależna surowcowo. W scenariuszu konfliktu o Tajwan lub eskalacji sankcji, Europa traci zdolność do utrzymania i rozbudowy kluczowej infrastruktury energetycznej - zaznacza Dzieduszycki.

EROI, TCO i koszty inwestycji

Prezes ETIC tłumaczy, że niższy wskaźnik EROI i wysokie całkowite koszty posiadania (TCO) źródeł OZE przekładają się na wyższe ceny energii. Nowoczesne elektrownie jądrowe mają EROI rzędu 75:1, farmy wiatrowe onshore - 20:1, a PV w warunkach polskich - jeszcze niższy.

- Dodanie magazynów do OZE pogarsza EROI, bo część energii jest tracona w cyklu ładowania i oddawania. Gdy liczymy uczciwie TCO systemu elektroenergetycznego opartego na OZE vs. atomie, różnica jest dramatyczna - i tłumaczy.

- Dlaczego kraje z dużym udziałem atomu mają niższe ceny energii przemysłowej - mówi Dzieduszycki.

Prezes proponuje też badanie modeli finansowania, takich jak model SaHo, w którym przedsiębiorstwa stają się współwłaścicielami elektrowni i odbierają energię po koszcie wytworzenia, bez marży.

Złoty Trójkąt i decyzje kluczowe dla przyszłości

ETIC rekomenduje stosowanie Złotego Trójkąta, czyli oceny decyzji energetycznych pod kątem dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości. Dotychczas UE miała faworyzować „czystość" kosztem pozostałych kryteriów.

- Każda decyzja regulacyjna i inwestycyjna powinna być oceniana pod kątem wszystkich trzech wierzchołków. W praktyce oznacza to: powrót atomu do taksonomii bez warunków, reforma ETS chroniąca europejski przemysł przed dumpingiem emisyjnym oraz krajowe plany energetyczne budowane wokół kosztu systemowego, nie jednostkowego LCOE - podkreśla prezes ETIC.

Jego zdaniem najbliższe dwa lata będą decydujące dla konkurencyjności przemysłu w Polsce. Pierwsza decyzja dotyczy kontraktu EPC dla EJ1 w Lubiatowie-Kopalino, druga wyboru technologii i partnera dla EJ2, a trzecia kształtu Krajowego Planu Energii i reformy ETS, w tym mechanizmu CBAM.

- Okno 2026-2027 to ostatni moment, by wpisać się w decyzje budżetowe UE perspektywy 2028-2034. Jeśli Polska nie wynegocjuje ochrony dla przemysłu energochłonnego, fala delokalizacji jest nieuchronna - ostrzega Dzieduszycki. ©℗

Chińskie elektryki rozdają karty. Polska musi nadrobić dystans

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Chińscy producenci są dziś kilka kroków przed konkurencją w elektromobilności, ale Polska wciąż może znaleźć własne miejsce w tym wyścigu, zwłaszcza w technologiach i oprogramowaniu do pojazdów.

- Chińczycy gdzieś uciekli parę długości przed wszystkimi - przyznaje w rozmowie ze Strefą Biznesu Tomasz Drzał z Adaptive Motors Poland, podkreślając, że rozwój własnych rozwiązań może wzmocnić pozycję kraju na rynku.

Polska szansa na przyspieszenie elektromobilności

- Wydaje się, że w 2026 roku polska elektromobilność ma szansę przyspieszyć - mówi Strefie Biznesu Tomasz Drzał z Adaptive Motors Poland.

- Projekty takie jak Electromobility Poland, Hub Elektromobilności na Śląsku, czy pierwsza fabryka polskich samochodów dostawczych i użytkowych, elektrycznych, mają realną szansę powodzenia i realizacji - dodaje.

Drzał podkreśla, że kluczowe jest stworzenie w Polsce stanowiska koordynatora rozwoju elektromobilności, czyli osoby niezależnej od politycznych wpływów, ale umocowanej po stronie rządowej, która merytorycznie oceni i doradzi w zakresie rozwoju branży.

- Taki koordynator mógłby sprawić, że państwo wreszcie efektywnie wydawałoby środki na rozwój elektromobilności w Polsce, napędzając jednocześnie inne gałęzie gospodarki - dodaje.

Technologia i niezależność

- W tej niszy elektromobilności musimy odnaleźć swoje własne miejsce - podkreśla Drzał.

FOT. 123RF

- Im więcej wytworzymy własnej technologii, tym silniejsza będzie nasza pozycja w negocjacjach, także międzynarodowych - zaznacza.

Ekspert zwraca uwagę, że kontrola nad oprogramowaniem i bezpieczeństwem danych w pojazdach elektrycznych powinna pozostać w rękach polskich lub europejskich firm. - Nawet jeśli będziemy współpracować z Chińczykami czy Amerykanami, musimy wiedzieć, które komponenty są stuprocentowo nasze, a które możemy dobrać z zagranicy - wyjaśnia i dodaje, że brakuje w Polsce kompleksowego mapowania rynku elektromobilności.

- Potrzebujemy merytorycznego koordynatora, który ogarnie rynek i dostępne technologie, abyśmy w pełni poznali swoją siłę. Ona istnieje, tylko być może sami sobie nie zdajemy z niej sprawy - zaznacza.

Odwaga w inwestowaniu w polskie technologie

Tomasz Drzał zwraca uwagę, że wcześniejsze niepowodzenia w polskim sektorze automotive nie powinny zniechęcać. - Przez dziesiątki lat rozwijaliśmy się głównie na licencjach zagranicznych, ale teraz mamy siłę gospodarczą, know-how i nasze polskie technologie - mówi.

- Brakuje nam woli i przekonania o sile własnych możliwości. Uwierzmy w siebie i odkreślmy grubą kreską to, co działo się wcześniej - apeluje Drzał.

- To moment niepowtarzalny, aby w Polsce rozwijać elektromobilność z prawdziwego zdarzenia i tworzyć wysoko wykwalifikowane, dobrze opłacane miejsca pracy, nie tylko montownię, ale nowoczesne technologie - podkreśla.

Według Drzała przyszłość polskiej elektromobilności zależy od mądrych decyzji państwa, koordynacji działań i silnej, krajowej technologii. Jednocześnie podkreśla, że inwestowanie w rodzime projekty to nie tylko szansa na auta elektryczne, ale również na rozwój całego rynku pracy i bezpieczeństwo danych w motoryzacji.
©℗

eprasa.pl 5724de9b1b

TURYSTYKA / ŚWIAT POLKA PO 20 LATACH W DUBAJU MÓWI WPROST

„Przygotujcie się na ciężką orkę”

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

„Dubajskie życie to ułuda, która trwa tylko do momentu, kiedy coś pójdzie nie tak” – mówi pani Patrycja, która obserwuje rzeczywistość emiratu już od dwóch dekad.

W rozmowie ze Strefą Biznesu zdradza, z jakimi problemami muszą borykać się zarówno szeregowi pracownicy, jak i prezesi wielkich firm, którzy podjęli się realizacji projektów w Dubaju. Wojna z Iranem zakończyła dubajski sen, ale Patrycja dowodzi, że tak naprawdę zawsze był on tylko złudzeniem. Przekonajcie się, jak wygląda Dubaj bez pozłoty.

Dubaj odarty z pozłoty. Polka opowiada, jak naprawdę żyje się i pracuje w ZEA

Patrycja to Polka, która ponad 20 lat temu przeniosła się z wybrzeża Bałtyku nad Zatokę Perską, do Dubaju. Traktuje emirat jako doskonałą bazę wypadową do podróży po Azji, o których zawsze marzyła. W Dubaju mieszka i studiuje zdalnie homeopatię na uczelniach amerykańskich i kanadyjskich.

Dziś chce zabrać głos i rozwiać mity na temat emiratu, który wielu Polaków, także inwestorów, postrzega jako bajkową krainę bogactwa, gdzie pieniądze praktycznie rosną na drzewach i leżą na ulicy. Patrycja wie jednak, że rzeczywistość jest inna, i nie szczędzi krytyki pod adresem Dubaju i całych ZEA.

Czemu Patrycja chce krytykować Dubaj? Zaczęło się niewinnie – od historyjki opublikowanej w Internecie, jak to turystka uratowała tonącego kotka przy dubajskim nabrzeżu. Zachwycili się uczestnicy wycieczki, zachwycił się organizator i cały Facebook. A Patrycja aż się zagotowała, bo wie i widzi na co dzień, że los kotów w Dubaju to prawdziwy koszmar i nie wystarczy zalajkować post na FB, żeby coś zmienić.

Patrycja stara się ratować zwierzęta w Dubaju i to od zwierząt zaczęła się jej złość na emirat, ale na nich się nie kończy. O nie. Patrycja postanowiła wreszcie wyłożyć kawę na ławę i opowiedzieć mi, jak naprawdę wyglądają porządki w Dubaju, co kryje się pod pozłotą, jak żyją prawdziwi ludzie i jak robi się interesy w głębokim cieniu kolosalnych wieżowców. Mówi z perspektywy 20 lat doświadczeń własnych i cudzych, zebranych dzięki rozbudowanej sieci kontaktów, głównie w środowisku imigrantów z różnych stron świata, robotników, przedsiębiorców małych i dużych.

Zanim zaczniemy. Dubaj zmienia się przez wojnę z Iranem

O dubajskich porządkach rozmawiałem z panią Patrycją jeszcze przed wybuchem najnowszej wojny w rejonie Zatoki Perskiej. Wydaje się, że konflikt ten będzie miał odczuwalny wpływ na przyszłość emiratu, chociaż zmiany nie nastąpią od razu. Patrycja opowiedziała mi, jak sytuacja w emiracie wyglądała w kilka dni po pierwszych atakach.

Strefa Biznesu: W mediach tradycyjnych i społecznościowych Dubaj praktycznie stoi w ogniu, a jak pani to widzi, jak naprawdę jest na miejscu?
Patrycja: Na ten moment naprawdę nic tu się nie dzieje. Oczywiście nikt nie może przewidzieć, co się stanie dalej, ale wiadomo już, że ZEA nie są głównym celem ataku Iranu. Mieliśmy kilka ataków dronowych, wycelowanych w ambasadę amerykańską, ale to nic wielkiego. Na Ukrainie codziennie jest 400 takich ataków. Myślę, że jakby sytuacja miała eskalować, to by już dawno eskalowała.

Na razie władzom ZEA udało się przechwycić większość pocisków i dronów nadlatujących z Iranu. Czy to wzmaga poczucie bezpieczeństwa?
Na pewno ZEA są przygotowane na bardzo różne scenariusze, które nam, zwykłym ludziom, nawet nie przychodzą do głowy. Właśnie teraz się okazało, że od dawna monitorują sytuację w regionie, przygotowują się do obrony i radzą sobie z przechwytywaniem pocisków bardzo dobrze. Mają 7-poziomowy system zabezpieczeń, a jeden z podsystemów jest tak drogi, że dysponuje nim tylko pięć krajów na całym świecie.

A jak sobie radzą z informowaniem obywateli o sytuacji?
Jesteśmy dobrze informowani, dowództwo obrony robi live’y z informacjami i instrukcjami. Wczoraj mieliśmy tylko jedno ostrzeżenie o ataku. Dostaliśmy komunikat na komórki, żeby się schronić, a potem drugi, że już jest bezpiecznie. Poza tym wszyscy chodzą normalnie do pracy, biznesy działają normalnie. System edukacji funkcjonuje jak zwykle i żadne zmiany nie są planowane. Łańcuchy dostaw nie są zakłócone, ceny też nie mają jakoś szczególnie wzrosnąć, a nieuzasadnione podwyżki będą korygowane. Tak mówi dowództwo i władze.

FOT. PANI PATRYCJA, ARCHIWUM PRYWATNE

Polka mieszkająca w Dubaju od 20 lat obala mity i pokazuje, jak naprawdę wygląda prowadzenie biznesu w emiracie

Tak jest teraz, a czy na początku doszło w Dubaju do wybuchu paniki?
Na początku tak. Wiele osób spanikowało i zamiast słuchać informacji i instrukcji od dowództwa obrony, rzuciło się do ucieczki, pojechało na granicę z Omanem, by tam złapać jakieś loty, zupełnie bez planu. Dla mnie to nie do uwierzenia, w jakim strachu żyją ludzie, jak zupełnie nie mają umiejętności oceny sytuacji, zupełnie porzucają zdrowy rozsądek. I niestety cierpiały na tym zwierzęta, bo ludzie szykujący się do natychmiastowego wylotu często po prostu porzucali swoje domowe zwierzaki. Kliniki weterynaryjne były przerażone, bo dostały mnóstwo telefonów z pytaniami o koszt eutanazji zupełnie zdrowych zwierząt. Po prostu ci spanikowani ludzie nie byli w stanie nic innego wymyślić. Aż mi niedobrze, gdy słyszę o czymś takim. Ci ludzie są całkiem nieprzygotowani do dorosłego życia, i jeszcze dali fatalny przykład swoim dzieciom. A to wszystko przez dezinformację.

Dużo macie fake newsów o aktualnej sytuacji?
Pewnie ok. 90 proc. informacji o tym, co się tutaj dzieje, to fejki. Widziałam mnóstwo fejków w Internecie, stworzonych przy użyciu AI. Np. filmy, jak płonie Burj Khalifa. Wcale nie płonie. I jeszcze influencerzy też się popisywali, robili filmiki z lądowania w swoim kraju po opuszczeniu ZEA, jakby uciekli przed tsunami, wybuchem wulkanu i końcem świata. A tu było tylko kilka dronów i nikomu nic się nie stało, była może jedna ofiara w Abu Zabi. Jak mówiłam, na Ukrainie jest 400 takich ataków dziennie.

Nie ma powrotu do pięknego snu

Choć z relacji pani Patrycji wynika, że życie codzienne w Dubaju bardzo szybko wróciło do normy, eksperci ekonomiczni i biznesowi przewidują, że atak Iranu na emirat będzie miał istotny wpływ na przyszłość gospodarczą ZEA.

„The Economist” zauważa, że dawniej Dubaj uważany był za wyspę bezpieczeństwa, której napięcia w regionie nie dotyczą i gdzie można spokojnie prowadzić biznesy bez martwienia się o ryzyko zewnętrzne. Tymczasem bezpośrednia agresja Iranu, rozsyłane na komórki ostrzeżenia o atakach rakietowych, pospieszne ewakuacje, nagłe zamknięcie lotnisk, wywołane odłamkami pocisków i dronów pożary w znanych hotelach i centrach biznesowych – to wszystko pokazało dobitnie, że ZEA leżą jednak w strefie zagrożonej konfliktami, co będzie miało wpływ na decyzje inwestycyjne zagranicznych podmiotów. Piękny dubajski sen został gwałtownie przerwany i nie ma do niego powrotu. Koszty ubezpieczeń od ryzyka politycznego staną się częścią rzeczywistości wszystkich, którzy chcą w Dubaju rozwijać swoje biznesy.

„Bloomberg” przewiduje, że potencjalne ryzyko ataków może na stałe wypędzić z emiratu zamożnych ekspatów (jak to miało miejsce w Hongkongu w czasie pandemii COVID-19) i powstrzymać turystów przed planowaniem zimowych urlopów na Zatoką Perską. To z kolei może spowolnić lub zatrzymać boom gospodarczy i zmusić część z wielomilionowej rzeszy migrantów ekonomicznych do opuszczenia Dubaju.

Janan Ganesh, piszący dla „Financial Timesa”, jest bardziej optymistyczny i wskazuje, że Dubaj to naturalne centrum komunikacyjne wielobiegunowego świata i prędko nie straci tej pozycji choćby z uwagi na gigantyczną (sięgającą 90 proc. ludności) populację imigrantów i specyficzną kulturę imigrancką, do której łatwo się zaadoptować przybyszom ze wszystkich zakątków świata.

Nie ulega wątpliwości, że życie i praca w Dubaju zmienią się. Dlatego ponownie oddaję głos pani Patrycji, która malowniczo opisuje porządki panujące w emiracie i całych ZEA jeszcze przed wybuchem wojny, kiedy dubajski sen nadal trwał – ale nawet wtedy był ułudą! Przekonajcie się, co kryje się pod dubajską pozłotą.

Strefa Biznesu: Jak pani trafiła do ZEA?
Pani Patrycja: Zawsze mnie ciągnęło do świata, żeby odkryć i poznać te rzeczy, o których czytał mi tata i które widziałam w telewizji. Swoją karierę i pracę zaczęłam w zupełnie innym miejscu, ale mocno ciągnęło mnie w ten rejon. Dubaj to pępek świata, wszędzie stamtąd blisko: na cały Bliski Wschód, na Malediwy i Seszele, do Afryki Północnej i Europy. Ostatecznie trafiłam do Dubaju na leczenie zapalenia migdałków. W tamtych czasach Dubaj miał klimat niemal uzdrowiskowy, było ciepło i sucho. Całymi dniami spacerowałam po plaży i zapalenie szybko mi przeszło. Dziś takie spacery nie są już możliwe – plaże są prywatne, wszędzie kurorty, restauracje. Przez tych 20 lat bardzo wiele się zmieniło.

Jak wyglądał Dubaj 20 lat temu?
Było zupełnie inaczej niż teraz. Przede wszystkim mniej ludzi. Obecnie miasto jest przeludnione, infrastruktura nie zaspokaja potrzeb wszystkich mieszkańców, nie daje już rady. Wtedy nie było problemów z transportem albo znalezieniem mieszkania w dobrej cenie. W ogóle ceny i płace były inne. Myślę, że pensje w przeliczeniu były ze dwa razy większe niż teraz i proporcjonalne do stanowiska.

Wielka różnorodność przybyszów z całego świata jest podobno siłą Dubaju.
Kiedyś tak było. Ludzie przyjeżdżali zewsząd, ale Dubaj był przyjazny i tolerancyjny. Łatwiej było nawiązywać kontakty i relacje międzyludzkie. Ludzie mieli hobby i zainteresowania. Można było odnaleźć się w jakiejś grupie i spędzać czas wartościowo, a nie tylko chodzić na zakupy i drinki, jak jest teraz. Teraz tłumy w Dubaju są anonimowe, każdy tylko stara się przetrwać na stanowisku, unikać kłopotów, konsumować owoce sukcesu, jeśli jakiś odniósł.

Skąd więc te wszystkie negatywne zmiany?
Oczywiście zawsze wszystko się zmienia, ale powoli. A w Dubaju mieliśmy ostre cięcie: COVID. W ZEA kiepsko sobie radzono z pandemią, nie było planu, który brałby pod uwagę potrzeby i dobro wszystkich, także imigrantów. Cały plan walki z pandemią był w istocie planem minimalizacji strat finansowych, a los maluczkich nikogo nie obchodził. Powiedziałabym, że wtedy wszystkie problemy przyspieszyły, nasiliły się.

Czy w takim razie owi maluczcy nie próbowali zmienić decyzji władz?
Nie. W Dubaju i innych emiratach panuje dyktatura. Emir może wstać i zarządzić, że od teraz jest tak i tak, jutro może zarządzić co innego, a pojutrze wrócić do tego, co jest dziś. Właśnie w okresie pandemii władze skorzystały ze swojego wszechwładztwa i wprowadziły szereg rozwiązań, ograniczeń praw obywateli i ułatwień dla rządu, które obowiązują do dziś i są wykorzystywane przeciw zwykłym ludziom, szeregowym pracownikom. Restrykcje pojawiły się z dnia na dzień i często się zmieniały. Nikt nie przejmował się ich wpływem na życie zwykłych ludzi.

No właśnie – jak się teraz żyje w Dubaju?
Na krawędzi. Panuje zasada „hire and fire”, łatwo znaleźć zatrudnienie, ale jeszcze łatwiej je stracić. Nie ma ochrony pracowników, prawo pracy niby jest, ale w praktyce tylko rodowity Dubajczyk może coś wywalczyć w sądzie. Imigranci boją się apelować czy stawiać władzom nawet w obliczu oczywistej krzywdy.

Co za to grozi?
Strata pracy od zaraz. Razem z pracą traci się wszystko, bo wiza pracownicza wygasa i trzeba się wynosić z kraju. Jak ktoś liczy, że dubajski pracodawca dotrzyma umowy, w której są zapisy np. o odprawie i wykupieniu dla pracownika biletów powrotnych do domu, to może się przeliczyć. Kontrakty są traktowane po macoszemu.

eprasa.pl 5724de9b1b

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Przez internet: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń
Białystok, ul. św. Mikołaja 1
Tel. 85 748 96 02
e-mail: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Reklamy Białystok
Białystok, ul. św. Mikołaja 1
reklama.bialystok@polskapress.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa AGRO

Grunt to biznes.
Serwis nowoczesnego rolnika

strefaagro.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski **przetargi**

nasze komunikaty.pl

Usługi

INSTALACYJNE

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

PORZĄDKOWE

PRANIE tapicerki i dywanów. Czyszczenie u klienta. Tel. 518-786-343

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SPRZEDAM młode owce, tel. 605-408-551

INNE

KUPIĘ stodoły, wiaty z drewna iglastego. Dach może być zawalony. 503-100-349.

0011498955

Piotrowi Kaliszowi
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Mamy
składa
dyrekcja i pracownicy
Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej
Oddział w Białymstoku

REKLAMA 0011498476

SYNDYK OFERUJE DO SPRZEDAŻY

nieruchomość zabudowaną drewnianym budynkiem mieszkalnym, oznaczoną nr ewidencyjnym 113, o pow. 0,1800 ha, KW nr BI1B/00089031/1, położoną w Jałówce, gmina Michałowo, powiat białostocki.

Cena wywoławcza wynosi 80.200,50 zł.

Pisemne oferty zgodne z regulaminem przetargu należy składać do dnia 8 kwietnia 2026 r. w biurze syndyka: 15-490 Białystok, ul. Nowogródzka 2a lok. 32.

Regulamin przetargu, dodatkowe informacje: w biurze syndyka, www.syndyk-biuro.pl, tel. 668 167 601.

REKLAMA 0011498473

SYNDYK OFERUJE DO SPRZEDAŻY

udział 1/2 w spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu mieszkalnego nr 14, o pow. 54,7 m², położonego w Białymstoku przy ul. Wrocławskiej 57 A, KW nr BI1B/00130103/0.

Cena wywoławcza wynosi 88.394,50 zł.

Pisemne oferty zgodne z regulaminem przetargu należy składać **do dnia 8 kwietnia 2026 r.** w biurze syndyka: 15-490 Białystok, ul. Nowogródzka 2a lok. 32. Regulamin przetargu, dodatkowe informacje: w biurze syndyka, **www.syndyk-biuro.pl, tel. 668 167 601**.

eprasa.pl 5724de9b1b

To nie inni mają was określać – to wy macie myśleć o sobie dobrze

Joanna Koroniewska na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Julia Wieniawa ma nowego chłopaka?
Celebrytka została przypadkowo uchwycona na nagraniu jednej z internautek, spacerując pod rękę z tajemniczym mężczyzną. Jak ustalił Pudelek, to Hervé Matthys – 30-letni belgijski piłkarz, występujący na pozycji obrońcy w Motorze Lublin. Z klubem związany jest od stycznia 2025 r., a jego imponujący wzrost 186 cm z pewnością przyciąga uwagę.

Iga Świątek zapozowała z gwiazdorem
Tenisistka ostatnio w Miami spotkała gwiazdora rocka – Jona Bon Jovi. W social mediach wrzuciła wspólne zdjęcie. „Ciekawostka: kupiłam winyl »Slippery When Wet« podczas turnieju w Toronto w 2019 roku i ma on szczególne miejsce w moim sercu. Cudownie było cię poznać" – podpisała fotografię.

Klaudia Halejcio poskarżyła się na gosposię
Celebrytka podzieliła się w internecie nagraniem, na którym widać, jak zatrudniana przez nią pomoc domowa ją okrada. „Osoba, która doskonale wiedziała, że istnieją kamery, po prostu kradła. Od papieru toaletowego, kapsułek do prania, różnych rzeczy. Podejrzewam, że tych rzeczy było znacznie więcej. (...) I właściwie nie było dnia, w którym by czegoś nie zabierała" – napisała. I dodała: „Łączny koszt zatrudnienia takiej osoby to jest ponad 11 tysięcy złotych miesięcznie".
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Terminator: Genisys
TVN Fabuła, 20:00
2029 r. John Connor stoi na czele rebeliantów, którzy walczą z cyborgami. Nie jest mu łatwo, bo musi się zmierzyć zarówno z wrogami z przeszłości, jak i z przyszłości. Wysyła zaufanego porucznika, Kyle'a Reese'a, do roku 1984, aby uratował jego matkę, Sarah Connor.

Szyfry wojny
TVP 1, 21:20
Podczas walk na Pacyfiku Amerykanie wykorzystują członków plemienia Navajo jako szyfrantów. Oficer marines dostaje rozkaz ochraniania jednego z nich. Tajemnica kodu ma być strzeżona za wszelką cenę.

Krwawe zagadki przeszłości
National Geographic, 22:00
W 1991 r., w Alpach, znaleziono mumię człowieka sprzed ponad 5 tys. lat. Naukowcy ustalają przyczynę śmierci mężczyzny, nazwanego Ötzim. Na mumii odkryli liczne rany. a także krzemienny grot tkwiący w ramieniu. Ötzi został więc zamordowany.

Air Force One
TV 4, 22:40
Prezydent USA (Harrison Ford) wraz z rodziną wraca do domu po oficjalnej wizycie w Moskwie. Rosyjscy terroryści przejmują pokład. Prezydent podejmuje walkę, by ocalić załogę, żonę, córkę i cały kraj.

KRZYŻÓWKA NR 45

Poziomo:
3) sport Tomasza Adamka,
6) tendencja w sztuce lub literaturze,
11) krach majątkowy, bankructwo,
12) dowódca wojsk kozackich,
13) wśród proszków do prania,
14) kartograficzna w atlasie,
15) nie poziom i nie pion,
16) niepohamowane pragnienie,
17) broń artyleryjska na lawecie,
18) polski taniec ludowy,
19) dzwonek w talii kart,
21) rzeka z powieści Czesława Miłosza,
23) książę z dramatu „Balladyna",
26) lekka, przezroczysta tkanina,
27) człowiek o dużej wiedzy w określonej dziedzinie,
30) książka dla dzieci Ludwika Jerzego Kerna,
31) roni łzy z byle powodu,
34) stan w USA z Topeką,
38) japońska marka samochodów osobowych,
39) racja żywnościowa,
40) Bogusław, grał księdza Robaka w „Pana Tadeusza",
41) dawne pogranicze, rubież,
42) człowiek bardzo skąpy.

Pionowo:
1) przyrząd do wykonywania ćwiczeń gimnastycznych,
2) imię Dostojewskiego, autora „Zbrodni i kary",
3) stolica i największe miasto Malii,
4) egzotyczna roślina przyprawowa,
5) wytrawna wódka gatunkowa,
6) okręt kapitana Nemo,
7) przyjaciel Sokolego Oka,
8) Abel, holenderski żeglarz i kupiec,
9) piłkarski klub z Łodzi,
10) aureola na obrazie, nimb,
20) ... pierzasta, palma cukrowa z Azji i Australii,
22) poniesiona strata, szkoda,
24) wzór do naśladowania,
25) dawna nazwa diabła,
28) jon o ujemnym ładunku,
29) pojęcie z rachunku różniczkowego,
31) osesek skowronka lub zięby,
32) w lesie lub kościele,
33) drapieżny kot z Afryki,
35) altówka miłosna,
36) Czarne Stopy lub Irokezi,
37) mężczyzna o ciemnych włosach.

ROZWIĄZANIE NR 44

M	O	N	O	D	R	A	M	■	■	S	E	K	S	T	A	N	S
I	■	A	■	E	■	■	S	Z	O	P	■	■	N	■	R	■	U
S	■	G	■	K	O	S	Z	■	■	A	F	R	O	■	K	■	D
T	R	A	W	A	■	N	A	M	O	W	A	■	P	R	A	C	E
R	■	N	■	D	■	O	■	A	■	■	N	■	E	■	D	■	T
Z	G	O	D	A	■	B	A	Z	A	L	T	■	K	W	A	S	Y
■	O	■	A	■	L	■	■	U	■	E	■	G	■	A	■	Z	■
E	L	Ż	B	I	E	T	A	R	O	M	A	N	O	W	S	K	A
■	E	■	I	■	C								O	■	E	■	Ł	■
Ś	M	I	E	C	H								M	I	L	T	O	N
L	■	N	■	E	■								■	Z	■	R	■	I
I	S	T	O	T	A								K	O	M	I	K	A
W	■	R	■	N	■								■	L	■	O	■	Ń
K	L	U	B	A	■								■	D	U	D	E	K
A	■	Z	■	R	A	D	I	E	S	T	E	T	A	■	A	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wrażliwość pomoże Ci lepiej zrozumieć innych. Ale horoskop dzienny radzi, by nie brać na siebie zbyt wielu cudzych problemów.
Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność będzie Twoją mocną stroną. Horoskop na dziś to wskazówka, aby wykorzystać ją przy codziennych obowiązkach.
Baran (21.03 - 19.04)
Praca i obowiązki mogą wymagać większej uwagi. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wytrwałość szybko przyniesie efekty.
Byk (20.04 - 20.05)
Poczujesz potrzebę zmian i przygody. Horoskop dzienny mówi, że to dobry dzień na nowe doświadczenia i poszerzanie horyzontów.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop na dziś radzi zaufać sobie i nie bać się podejmowania odważnych decyzji.
Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia w relacjach będzie najważniejsza. Horoskop dzienny na wtorek radzi postawić na kompromis i unikać niepotrzebnych sporów.
Lew (23.07 - 22.08)
Skup się na szczegółach i organizacji. Horoskop dzienny mówi, że Twoja precyzja pomoże rozwiązać problem, który od dawna Cię nurtuje.
Panna (23.08 - 22.09)
To dobry moment na działanie i pokazanie swoich umiejętności. Horoskop na dziś wróży, że pewność siebie przyniesie Ci uznanie.
Waga (23.09 - 22.10)
Emocje mogą dziś być intensywne. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada działać tak, by drobiazgi nie wytrąciły Cię z równowagi.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny radzi słuchać uważnie innych i wyrażać swoje myśli jasno i bez pośpiechu.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokojny dzień sprzyja refleksji i planowaniu. Horoskop na dziś radzi zadbać o relacje i nie odkładać ważnych decyzji na później.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś poczujesz przypływ energii i motywacji. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by skupić się na celach i unikać konfliktów.

www.**poranny.pl**
www.**wspolczesna.pl**

Redaktor naczelny **Tomasz Dworzańczyk,**
Z-ca redaktora naczelnego **Dorota Naumczyk-Kruszewska,**
Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos,**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Elżbieta Dźwigaj,**
Dyrektor marketingu oddziału **Ewa Szmarowska**

Redakcja ul. Św. Mikołaja 1, 15-419 Białystok,
tel. 85 74 89 610,
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl,
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26, 16-001, Ignatki

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci lub www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 5724de9b1b

Misja baraże rozpoczęta. Lewandowski chwali Oskara

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

W poniedziałek piłkarze powołani przez Jana Urbana zjawili się na zgrupowaniu w Warszawie. Najdalej, kolejno z Azerbejdżanu i Kataru, mieli Mateusz Kochalski z Krzysztofem Piątkiem.

- To mój najważniejszy mecz w szkoleniowej karierze - nie pozostawił wątpliwości przed półfinałem z Albanią Jan Urban. - W eliminacjach jak się potkniesz, to możesz odrobić. Tutaj jest gra o wszystko.

Kadrowicze w poniedziałek zakwaterowali się w warszawskim hotelu Double Tree by Hilton. Tego samego dnia na stadionie Legii zaliczyli pierwszy trening. Kolejny zaplanowano dzisiaj na godz. 17.00. Niektórzy gracze narzekają na drobne urazy po weekendowych występach. Zdrowy jest Robert Lewandowski, ale udział w meczu FC Barcelony z Rayo Vallecano zakończył po pierwszej połowie. Trener Hansi Flick pytany o zmianę Polaka stwierdził, że była podyktowana chęcią „dołożenia trochę świeżości" drużynie.

Lewandowski do Polski przyleciał swoim odrzutowcem już w niedzielę. Z racji zaawansowanego wieku (w sierpniu skończy 38 lat) walczy o swój ostatni, trzeci mundial w karierze. Gra w Stanach Zjednoczonych wydaje mu się być pisana. Nawet jeśli - odpukać! - Polska nie awansuje na turniej to jest duża szansa, że w tamtejszej Major Soccer League podpisze swój ostatni, duży kontrakt, gdyby tego miała mu nie zaoferować Barcelona. W każdym razie na pewno za ocean przeniesie się trzy lata młodszy od niego Antoine Griezmann. Francuz po przegranych przez Atletico derbach Madrytu poleciał na negocjacje z Orlando City.

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

Kapitan kadry Robert Lewandowski w meczu z Albanią zagra w masce ochronnej

- Daję sobie czas. Żadne decyzje z mojej strony dotyczące przyszłości w Barcelonie jeszcze nie zapadły - wyznał Lewandowski. W ten sam sposób wypowiedział się również na temat swojej przyszłości w reprezentacji: - Nie zakomunikuję wam, dziennikarzom, żadnej decyzji w tej kwestii, bo ich po prostu nie znam. I na pewno po dwóch najbliższych meczach też ich nie podejmę.

Debiutancko w zaszczytnym gronie kadrowiczów pojawił się zaledwie 17-letni Oskar Pietuszewski robiący furorę w portugalskim FC Porto. Kto wie, czy właśnie on nie odegra spektakularnej roli w barażach o MŚ 2026? Może już w czwartek przeciw Albanii?

Pietuszewskiego już jesienią typowano do pierwszej reprezentacji. Wtedy, czyli listopadzie, był zawodnikiem Jagiellonii Białystok, a Polska rozgrywała hitowy mecz eliminacji z Holandią zakończony remisem 1:1. Urban stwierdził, że utalentowany pomocnik ma czas i dlatego pozostawił go w kadrze U-21 Jerzego Brzęczka, która potem jako niepokonana ograła Włochów w Szczecinie w el. młodzieżowego Euro.

Teraz nie ma już jednak na co czekać. Pietuszewski w błyskawicznym tempie stał się bowiem ważnym graczem Porto, brylującym w praktycznie każdym meczu. W pięciu ostatnich notował gola lub asystę. W minioną niedzielę wypracował bramkę przeciwko Bradze. Po długim zagraniu od Jakuba Kiwiora uciekł ostatniemu rywalowi, po czym dograł do lepiej ustawionego kolegi.

- Lubię tego chłopaka, bo jest kreatywny. Nie boi się brać odpowiedzialności. Tego dzisiaj bardzo brakuje w piłce - stwierdził o Pietuszewskim były znany portugalski skrzydłowy, Ricardo Quaresma.

Takich opinii jest więcej. Polak robi dużo szumu na lewej stronie, z której w reprezentacji na półfinał wykruszył się pauzujący za żółte kartki Nicola Zalewski. Czy na jego miejsce od razu wskoczy Pietuszewski? Tego ciągle nie wiadomo.

- To młody zawodnik, wszystko przed nim. Początek ma bardzo udany. Jeśli będzie potrzebował jakiejś rady, to z chęci mu jej udzielę, z chęcią mu coś podpowiem. O ile oczywiście okaże się, że w ogóle jakiejkolwiek podpowiedzi potrzebuje. To nietuzinkowy zawodnik. Cieszmy się, że kogoś takiego mamy - apelował wczoraj Lewandowski.

Polska w półfinale z Albanią zagra w nowych koszulkach przygotowanych przez Nike. Biletów na PGE Narodowy już nie ma. Według bukmacherów jesteśmy zdecydowanym faworytem, choć blisko trzy lata temu przegraliśmy 0:2.

- Mamy dwa finały przed sobą. Jestem przekonany, że tak będzie, czyli awansujemy do finału baraży i dzięki wygranej awansujemy na mundial - stwierdził Lewandowski, którego ponownie zobaczymy w masce chroniącej twarz. - Powiększyłem ją w ostatnich dniach. I jest już lepiej. ©℗

Po fatalnym upadku Kacper Tomasiak wrócił już do kraju

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI. **- Kacper Tomasiak jest już w Polsce. Po wypadku na skoczni w Vikersund trzykrotny medalista igrzysk w Mediolanie został wypisany ze szpitala - informuje w rozmowie z Polska Press Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN.**

Tomasiak w piątek nie przeszedł kwalifikacji do sobotniego konkursu w norweskim Vikersund. W niedzielę po raz pierwszy w karierze miał wystąpić w konkursie na mamucie. Polak jako pierwszy skakał w kwalifikacjach i przy lądowaniu zaliczył upadek. Nasz reprezentant nie podniósł się samodzielnie, został zniesiony ze skoczni przez służby medyczne, a następnie 19-latek został niezwłocznie zbadany przez sztab medyczny.

Po dokonanych oględzinach reprezentant Polski został przewieziony do szpitala. „Kacper czuje się dobrze. Przeszedł badania w szpitalu, które nie wykazały żadnych nieprawidłowości. Zostanie na noc w szpitalu na obserwacji. Kacper dziękuję za wsparcie i mnóstwo miłych słów od kibiców" - przekazał w niedzielę wieczorem PZN na platformie X.

W poniedziałek otrzymaliśmy najnowsze informacje z PZN na temat stanu zdrowia Tomasiaka.

- Kacper jest po krótkich konsultacjach, jest właśnie wypisywany ze szpitala i jeszcze dziś wraca do Polski. Jak wróci do kraju, będzie przechodził konsultacje z lekarzami, którzy opiekują się kadrą - przekazał w rozmowie z Polska Press Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN.

Ostatnie konkursy Pucharu Świata w sezonie 2025/2026 zostaną rozegrane podczas najbliższego weekendu na mamuciej skoczni w Planicy. Skład kadry na zawody w Słowenii - jak informuje nas PZN - zostanie ogłoszony prawdopodobnie we wtorek po południu. W Planicy w piątek odbędzie się konkurs indywidualny, na sobotę zaplanowano konkurs drużynowy, a w niedzielę rozegrany zostanie finałowy konkurs indywidualny. ©℗

FOT. EAST NEWS

Kacper Tomasiak w kwalifikacjach przy lądowaniu zaliczył upadek. Na szczęście jest już w Polsce

Cztery medale to dobry wynik. Organizacyjnie wszystko na tip-top

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. **Cztery medale wywalczyli Polacy na halowych mistrzostwach świata w Toruniu. Ostatni krążek dołożyła Pia Skrzyszowska, która zdobyła brąz w biegu na 60 m przez płotki.**

Finałowy bieg miał kosmiczny poziom. Pierwsza na metę wpadła Devynne Charlton, wyrównując własny rekord świata - 7,65 s. Za nią prawie jednocześnie przybiegły Skrzyszowska i Holenderka Nadine Visser. Ta druga była szybsza o ledwie 0,005 sekundy... Lecz w tym momencie przy nazwisku Polki pojawiły się literki „NR", co oznacza rekord kraju - 7,73! Nic więc dziwnego, że nasza płotkarka wyskoczyła z radości w górę niczym tyczkarka. Za moment wyściskała się z Adrianną Sułek-Schubert i Pauliną Ligarską, które robiły właśnie rundę honorową po zakończonej rywalizacji pięcioboistek (odpowiednio czwarta i szósta).

Skrzyszowska nie kryła swojego szczęścia. - Tak, poziom był bardzo wysoki. Spodziewałem się tego. To samo pokazywały zeszłoroczne mistrzostwa świata w hali. Płotki to wielka rywalizacja. Cieszę się, że to udźwignęłam i zdobyłam medal. Dużo tu było mojej rodziny. Moja siostra, mama z koleżankami, wujkowie. Chciałam ich wszystkich zobaczyć. No i kibice. Zrobiłem rundę honorową, bardzo mnie to zmęczyło (śmiech), ale rzadko ma się okazję przed własną publicznością zdobyć medal - powiedziała Skrzyszowska. - Ten rekord Polski to dodatek. Na początku nie zorientowałam się, że to rekord. Trzecie miejsce - super! Dopiero po chwili jedna z koleżanek uświadomiła mi, co się stało. Przekraczając linię mety, czułam, że dobrze się rzuciłam. Mogłam się nawet przewrócić, ale chciałam walczyć do końca. Nie byłem jednak świadoma, czy to jest podium - dodała.

Ostatnią konkurencją mistrzostw była żeńska sztafeta 4 x 400 metrów. Nie bez powodu oczywiście - to miała być kropka nad „i" dla świetnych polskich kibiców, bo przecież liczyliśmy na medal. Niestety, nasza drużyna w składzie: Bukowiecka, Gryc, Kuś i Święty-Ersetic zajęła czwarte miejsce. Na ostatniej prostej wyprzedziły nas Hiszpanki. Trzeba jednak dodać, że czas 3:26.17 to drugi wynik w historii polskiej lekkoatletyki. Gorycz porażki była jednak duża.

- Zabrakło szczęścia. Naszym celem była walka o złoto. Byłyśmy na to gotowe. Niewiele zabrakło. Nie czułam tej Hiszpanki. Na 300. metrze starałam się odbiegać na drugi tor, atakować, bo myślałam, że już tylko w trójkę walczymy o medale. W ostatniej chwili zza pleców wybiegła mi Hiszpanka. Dlatego to bardziej boli - powiedziała na mecie Święty-Ersetic.

Cztery medale na halowych mistrzostwach świata to drugi najlepszy wynik Polaków w historii. Gdy dodamy do tego, że w klasyfikacji punkowej zajęliśmy drugie miejsce (za bezkonkurencyjnymi Amerykanami), to trzeba przyznać, że sportowo była to udana impreza. Organizacyjnie też wszystko na tip-top. Brawo Polska! ©℗

eprasa.pl 5724de9b1b

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Remisy w Łodzi i Warszawie na koniec 26. kolejki

W ostatnich meczach 26. kolejki PKO Ekstraklasy Widzew Łódź, po bardzo mizernym widowisku, zremisował bezbramkowo z Górnikiem Zabrze, a Legia Warszawa - 1:1 z Rakowem Częstochowa. Prowadzenie dla gości spod Jasnej Góry dał już w 6. minucie były zawodnik Jagiellonii Białystok - Lamine Diaby-Fadiga (na zdjęciu), a wyrównał po zmianie stron z rzutu karnego Jean-Pierre Nsame. **KW**

FOT. POLSKA PRESS

PIŁKA NOŻNA

Czarni nie dali rady liderowi

Olimpia Zambrów nie zwalnia tempa. Lider IV ligi wygrał na wyjeździe z Czarnymi Czarna Białostocka 5:0. Gole strzelili: Lawrence Mensah i Michał Steć - po dwie oraz Wojciech Mastalerz. **KW**

Żubry walczyły, goniły wynik, ale ostatecznie poniosły kolejną porażkę

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Kolejnej porażki w I lidze doznały Żubry Abakus Okna Białystok, które tym razem przegrały u siebie z Decką Pelplin 84:91.**

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Na przebieg meczu mocno zaważyła pierwsza kwarta. Białostoczanie zaczęli co prawda od trójki, którą rzucił Karol Kutta, ale już po 7. minutach przegrywali 7:16, a potem 12:24.

Gospodarze nie załamali się takim obrotem sprawy i ruszyli w pościg. Prawie im się to udało na początku trzeciej odsłony, kiedy do kosza piłkę posłał Karol Tyszka i było już tylko 48:49.

Niestety, w tym momencie gospodarzom przytrafił się się przestój i Decka zdobyła dziewięć punktów z rzędu. Trzeba było znów gonić, więc Żubry goniły. W ostatniej w kwarcie zbliżyły się na trzy oczka i jeszcze na trzy minuty przed końcem było tylko 76:79 (wsad Mylesa Douglasa), ale tu nastąpił kolejny odjazd gości (79:88) i tej różnicy zniwelować już się nie udało.. ©℗

WYNIKI

Żubry Abakus Okna Białystok - Decka Pelpin 84:91 (12:24, 26:21, 21:20, 25:26). Punkty dla Żubrów: Haynes-Jones - 29, Douglas - 20, Kutta - 16, Didier-Urbaniak - 7, Tyszka - 6, Kowalenko - 2, Proczek - 2, Klawa - 1, Karpik - 1, Itrich - 0.

Kotwica Port Morski Kołobrzeg - SKS Fulimpex Starogard Gdański 74:57, PGE Spójnia Stargard - GKS Tychy 87:81, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Enea Basket Poznań 88:67, ŁKS Coolpack Łódź - Miners Katowice 86:88, WKK Active Hotel Wrocław - Novimex Polonia 1912 Leszno 81:69, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - KKS Polonia Warszawa 79:67, Weegree AZS Politechnika Opolska - OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów 76:74..

1. Astoria Bydgoszcz	27	51	2415-2073
2. Decka Peplin	28	45	2416-2330
3. Spójnia Stargard	27	45	2243-2165
4. Sokół Łańcut	27	45	2338-2341
5. ŁKS Łódź	26	44	2266-2066
6. SKS Starogard Gdański	27	44	2260-2160
7. GKS Tychy	27	43	2225-2197
8. WKK Wrocław	28	41	2276-2295
9. Polonia Leszno	28	40	2197-2301
10. Kotwica Kołobrzeg	26	40	2127-1992
11. Polonia Warszawa	27	39	2173-2254
12. Basket Poznań	27	38	2160-2196
13. Noteć Inowrocław	28	38	2224-2345
14. Resovia Rzeszów	27	37	2193-2259
15. Politechnika Opolska	27	37	2203-2272
16. Miners Katowice	27	34	2171-2333
17. Żubry Białystok	**26**	**29**	**1989-2297**

Jaga od Barcelony była gorsza „tylko" pod jednym względem

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Tytuł nie jest wyśmiewaniem Jagiellonii po porażce 1:2 z Wisłą Płock, tylko porównaniem statystyk Żółto-Czerwonych z ostatniego występu w PKO Ekstraklasie z tymi, jakie „wykręciła" Barcelona w wygranym 1:0 spotkaniu Primera Division z Rayo Vallecano.**

FOT. JAGIELLONIA.PL

Gdyby statystyki wygrywały, Jagiellończycy nie mieliby po Wiśle spuszczonych głów

- Nie mam przeświadczenia, że graliśmy źle. Widziałem gorsze mecze w naszym wykonaniu, nawet wygrane - mówił na konferencji prasowej trener Jagiellonii Adrian Siemieniec.

Jego zdanie potwierdzają dane statystyczne, które w znakomitej większości były dobre, a nawet bardzo dobre. Oto porównanie Jagiellonii (na pierwszym miejscu) i Barcelony z ostatnich występów: gole oczekiwane: 2,12 - 1,39; strzały: 25 - 15; strzały celne: 8 - 4; posiadanie piłki (w procentach): 74 - 61; rzuty rożne: 8 - 6, celność podań (w procentach): 89 - 86.

Tak naprawdę Żółto-Czerwoni byli od Barcy gorsi „tylko" w jednej rubryce - końcowym wyniku. Niestety, solą piłki nożnej są zdobyte i stracone bramki, a wszystkie pozostałe parametry nie są przy nich istotne.

Co spowodowało, że Jaga zeszła z boiska w starciu z Wisłą pokonana? W obronie na pewno była to zastraszająca łatwość, z jaka Nafciarze przedostawali się w w pierwszej połowie w pole karne Dumy Podlasia i strzelali gole. Lepiej powinien się zachować bramkarz Sławomir Abramowicz, ale też nie pomogli mu koledzy z linii defensywnej, którzy przy obu trafieniach dla rywali byli przeraźliwie pasywni i niezorganizowani.

Statystyki nie oddają jakości na przykład dośrodkowań i strzałów. Oba nieszczęścia Jagi były efektem mocnych, płaskich wstrzeleń futbolówki wzdłuż pola bramkowego, co jest bardzo niewygodne dla broniących. Tymczasem duet Norbert Wojtuszek i Alejandro Pozo przedarł się po drugiej stronie boiska znacznie więcej razy. Tyle, że wszystkie ich wrzutki były niedokładne i nic z nich nie wynikało.

To samo dotyczy uderzeń. 25 oddanych strzałów imponuje, ale ile z nich był tak naprawdę groźnych? Dwa, może trzy, a więc ilość nie poszła w jakość. A w wielu sytuacjach, zamiast próbować zaskoczyć bramkarza rywali z dystansu, Żółto-Czerwoni odgrywali futbolówkę do tyłu albo do boku.

Indywidualnie chyba żaden piłkarz trenera Siemieńca nie może być z siebie zadowolony, ale był wyjątek. Bardzo obiecującą zmianę dał Zachary Zalewski. 17-latek zagrał z polotem, bez kompleksów, nie bał się pojedynków z obrońcami Wisły i potrafił je wygrywać.

Oby fantazja i odwaga Zalewskiego udzieliła się jego kolegom z drużyny, a przerwa reprezentacyjna została solidnie przepracowana i tchnęła w Jagę nowego ducha. 4 kwietnia na Chorten Arenie pojawi się bowiem Lech Poznań i poprzeczka zawiśnie bardzo wysoko. ©℗

FOT. FACEBOOK.COM/SLEPSKMALOWSUWALKI

Ze Ślepska Malow odchodzi trener Dominik Kwapisiewicz. Jego pożegnalny mecz nie wypadł okazale.

Pożegnanie sezonu i trenera nie było okazałe

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Słabo wypadł ostatni w sezonie 2025//26 mecz Ślepska Malow Suwałki. Biało-Niebiescy przegrali na wyjeździe 0:3 z Asseco Resovią Rzeszów**

Spotkanie w Rzeszowie nie miało żadnego znaczenia dla układu tabeli, ale obie drużyny chciały udanie zakończyć sezon zasadniczy z tym, że gospodarze z czwartej lokaty awansowali do fazy play-off i potyczka ze Ślepskiem Malow była dla nich przetarciem przed decydującymi meczami. Z kolei nasz zespół bez względu na wynik kończył kampanię na dziesiątej lokacie.

Starcie nie miało większej historii, a Suwalczanie mocniejszy opór postawili tylko w premierowym secie. Niestety, przy wyniku 22:22 nie potrafili skończyć ataków i nie powiększyli już dorobku punktowego. Pozostałe odsłony toczyły się pod kontrolą Asseco Resovii.

Potyczka w Rzeszowie była pożegnaniem ze Ślepskiem Malow trenera Dominika Kwapisiewicza oraz sporej grupy zawodników, w tym m. in. Kamila Droszyńskiego, Henrique Honorato, Antoniego Kwasigrocha, Davida Smitha, czy Damiana Wierzbickiego. ©℗

WYNIKI 26. KOLEJKI

Asseco Resovia Rzeszów - Ślepsk Malow Suwałki 3:0 (25:22, 25:21, 25:20).

Ślepsk Malow: Gallego, Jankiewicz, Filipiak, Smith, Kwasigroch, Asparuchow, Mariański (libero), Kubacki (l) oraz Honorato i Panou.

Aluron Warta Zawiercie - Zaksa Kędzierzyn-Koźle 3:2, InPost ChKS Chełm - PGE Projekt Warszawa 0:3, Bogdanka LUK Lublin - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:0, Jastrzębski Węgiel - Indykpol AZS Olsztyn 3:1, PGE GiEK Skra Bełchatów - Cuprum Stilon Gorzów 3:1.

1. Warta Zawiercie	26	61	68:27
2. Projekt Warszawa	26	54	60:33
3. Bogdanka LUK Lublin	26	53	64:40
4. Asseco Resovia Rzeszów	26	51	61:36
5. Indykpol AZS Olsztyn	26	46	60:48
6. Skra Bełchatów	26	44	52:46
7. Jastrzębski Węgiel	26	42	52:47
8. Zaksa Kędzierzyn-Koźle	26	40	59:57
9. Energa Trefl Gdańsk	25	36	52:52
10. Ślepsk Malow	**26**	**28**	**41:63**
11. Barkom Lwów	25	24	39:63
12. Cuprum Stilon Gorzów	26	24	39:63
13. CHKS Chełm	26	23	32:65
14. Politechnika Cz.	26	17	32:71

eprasa.pl 5724de9b1b